KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, WTOREK 2 GRUDNIA 1930 ROKU. Nr. 278.

Oplata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Dokoła tworzenia gabinetu p. Sławka.

Marsz. Piłsudski wyjedzie w piątek.

WARSZAWA, 1.12. (Tel.wł.). Dokąd wyjedzie marszałek Piłsudski, niewiadomo. Prawdopodobnie do Włoch. Jedno jest pewne, że do takiej miejscowości, która ma połączenie telefoniczne z Warszawą. Oznacza to, że marsz. Piłsudski chce mieć wpływ na bieg wypadków w Polsce.

Paszport wizowany jest już w ambasadzie włoskiej. Wyjazd nastąpi w piątek.

Wiadomość o wyjeździe marsz. Piłsudskiego wywołała silne zaniepokojenie w łonie B. B., który jest przytłoczony ciężarem odpowiedzialności za bieg wypadków.

P. Sławek w ciągu dnia prowadził dalsze pertraktacje w sprawie tworzenia gabinetu. Na wicepremjera chce on pozyskać kogoś z kół gospodarczych. Prawdopodobnie zmiany gospodarcze będą nieznaczne.

Min. Matakiewicz odchodzi, ustępując miejsca prawdopodobnie gen. Norwid-Neugebaurowi, ale jakie zajdą zmiany na innych stanowiskach niewiadomo.

Niewiadomo przedewszystkiem, czy p. Matuszewski pozostanie na stanowisku kierownika Min. skarbu. Z nazwisk, które są wymienione w związku ze zmianą w Min. skarbu, najpoważniejsze jest b. min. Klarner, choć najprawdopodobniej p. Matuszewski pozostanie przy swej tece, jakkolwiek posiada on jasny program oszczędnościowy. Niewiadomo też, co będzie z teką min. spraw zagranicznych. Słychać głosy, by ministrem spraw wojskowych został gen. Sławoj-Składkowski.

Po dwudniowym pobycie w Spale p. Prezydent Rzeczypospolitej wrócił do Warszawy, a nie jest wykluczone, że sprawa gabinetu p. Sławka załatwiona będzie w środę, lub w czwartek.



ś. p.

KSIĄDZ DZIEKAN

IGNACY KOWALSKI

PROBOSZCZ PARAFJI SŁAWKÓW

po czterdziestoletniej pracy kapłańskiej zmarł w dniu 30 listopada 1930 r. przeżywszy lat 64.

Eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego w Sławkowie nastąpi dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 6 po poł. pogrzeb w dniu następnym o godzinie 10 rano.

Na uroczystości pogrzebowe zaprasza przyjaciół i znajomych.

RODZINA.

Konferencja

W MIN. PRZEM. I HANDLU.

WARSZAWA, 1.12. (Tel. wł.). Dziś w Ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się konferencja w sprawie racjonalizacji produkcji i kosztów własnych, a w szczególności kosztów ogólnych, handlowych i organizacyjnych w przemyśle hutniczym.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Min. P. i H., Min. pracy, oraz reprezentanci przemysłu.

Rezygnacja p. Witosa

Z MANDATU DO SEJMU.

KRAKÓW, 1-12. Niedzielny numer „Naprzodu" przynosi wiadomości o rozmowie swego współpracownika z p. Witosem, w której p. Witos oświadczył, że wbrew pogłoskom utrzymuje rezygnację z mandatu do Sejmu. Jest przemęczony i udaje się do stale do Wierzchosławic.

Wobec tego z b. więźniów brzeskich mandaty do parlamentu zatrzymują tylko dwaj, mianowicie p. Korfanty do Senatu i p. Liebeman do Sejmu.

Morderstwo i rabunek

NA SZOSIE POD GRAJEWEM.

WARSZAWA, 1.12. (Tel.wł.). Na szosie Kolno—Grajewo na jadących furmanką: nauczyciela Skarszewskiego, jego żonę i żonę sekretarza gminnego napadło kilku uzbrojonych bandytów, którzy po daniu kilku strzałów zabrali napadniętym 3 tys. zł., przeznaczone na wypłatę. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli w stronę granicy niemieckiej. Od strzałów poniosły śmierć obie kobiety. Skarszewski zaś jest ciężko ranny. Policja udała się w pościg za bandytami. W czasie pościgu doszło do wymiany strzałów, w czasie której jeden z bandytów został ciężko ranny, lecz towarzysze unieśli go z sobą.

Pościg trwa.

Manifestacje antypolskie na Śląsku Opolskim.

GLIWICE, 1-12. Wczorajsza niedziela na Śląsku Opolskim upłynęła pod znakiem antypolskich wieców protestacyjnych przeciw rzekomym gwałtom nad mniejszością niemiecką na Śląsku polskim.

W Gliwicach przebieg manifestacji był spokojny; przemawiał zresztą bardzo blado były komisarz plebiscytowy adwokat Kaffanke. Wiec zakończył się odśpiewaniem „Deutschlad, Deutschland über alles".

W Raciborzu przemawiał znany hakatysta, centrowiec prałat Ulitzka. Przemówienie jego było poświęcone myśli odwetu. Wiec jednak zakończył się spokojnie.

Gorzej już było w Opolu. Po przemówieniu radcy policji Kabotha, tłum demonstrantów nacjonalistycznych, wznosząc antypolskie okrzyki, przeciągnął przez miasto, odgrażając się, że sprawi krwawą łaźnię artystom polskim, którzy mieli przybyć popołudniu z „Weselem na Górnym Śląsku" do Gostawic.

Już na kilka godzin przed przyjazdem pociągu, wiozącego polskich artystów z Katowic, zebrał się przed dworcem w Opolu tłum bojówkarzy niemieckich, złożony z około 1000 osób.

Widząc groźny nastrój, a nauczona doświadczeniem poprzedniej masakry, policja wyprowadziła polskich artystów poprzez tory przez dworzec towarowy.

Zawiedziony w nadziejach tłum zadowolił się tylko wznoszeniem okrzyków i wygrażaniem się, przyczem poturbowano jednego wywiadowcę policji.

W Gostawicach również oczekiwał artystów tłum hitlerowców, lecz i tu policja zapobiegła ekscesom.

Wygrano się jednak zespołowi, jak i przybyłemu na przedstawienie polskie mu konsulowi gen. p. Malhomme.

W obawie przed powtórzeniem manifestacji, artystów po przedstawieniu wywieziono inną drogą, omijając Opole. Artyści eskortowani byli przez 3 samochody ciężarowe z załogą policyjną.

OPOLE, 1-12. Niemieckie organizacje bojowe w Opolu odbyły posiedzenie, na którem uchwalono dokonać zamachów na wybitnych działaczy polskich.

Kierownik Związku Polaków p. Szczepaniak otrzymał ostrzeżenie ze strony niemieckiej o projektowanym na jego osobę zamachu.

W dniu wczorajszym po mieście Opolu poza antypolską demonstracją uliczną odbyła się rewja niemieckich organizacyj bojowych, wyekwipowanych na sposób wojskowy.

Ludność polska żyje w ciągłej obawie o swoje życie.

Jerzy Szaniawski

LAUREATEM NAGRODY LITERACKIEJ.

WARSZAWA, 1-12. (Tel. wł.) W ub. niedzielę odbyło się posiedzenie jury literackiej nagrody państwowej. Po dłuższej naradzie jury postanowiło przyznać państwową nagrodę literacką na r. 1930 znanemu pisarzowi Jerzemu Szaniawskiemu, autorowi dramatycznemu.

Zwolnienie za kaucją

B. POSŁA BARLICKIEGO.

WARSZAWA, 1.12. (Tel.wł.). Wobec dnia dzisiejszego zwolniono za kaucją 10 tys. zł. b. więźnia brzeskiego i b. posła P. P. S. Norberta Barlickiego.

Zmiany w senackiej

REPREZENTACJI NIEMCÓW.

WARSZAWA, 2.12. (Tel. wł.). Państwowa komisja wyborcza komunikuje, że w miejsce senatora J. Szpikermana z niemieckiego bloku wyborczego okręgu łódzkiego wobec zrzeczenia się mandatu, wchodzi p. August Utta.

O godz. 3 nad ranem

TRAGICZNA ŚMIERĆ.

POZNAŃ, 2.12, (Tel.wł.). 26-letni student uniwersytetu poznańskiego Witold Andre wracał do domu w niedzielę około godz. 3 nad ranem. Omyłkowo usiłował wejść do mieszkania o piętro niżej, gdzie mieszka kupiec Mieczysław Werman. Ten, sądząc, że się dobijają złodzieje, strzelił trzykrotnie we drzwi, raniąc Andrego w brzuch. Mimo natychmiastowego ratunku, studenta nie dało się uratować. Wkrótce zmarł.

Współpraca Francji i Stanów Zjedn. na polu finansowem.

PARYŻ, 1-12. „Le Matin" komentuje konferencję, która odbyła się w tych dniach między gubernatorem Banku Francji, Moretem, i gubernatorem General Reserve Banku w Nowy Jorku, Harrisonem.

Francja — pisze „Le Matin" — nagromadziła u siebie wielkie zapasy złota. Podburzające mowy Mussoliniego, wynik wyborów do Reichstagu, buta hitlerowców, jątrzenie Sowietów, ruch powstańczy w południowej Ameryce, nadprodukcja i kryzys spożycia w świecie, są do tego, aby Francja okazywała daleko idącą ostrożność w dysponowaniu swym zapasem złota.

To samo dotyczy również i Stanów Zjednoczonych. Bogactwo jest rzeczą, które należy umiejętnie wyzyskiwać szczególnie, gdy położenie polityczne i gospodarcze jest niejasne. Należy tej broni, jaką jest bogactwo, używać z wielką przezornością. Ryzyko jednakże będzie mniejsze, jeżeli Francja będzie współpracować z zaprzyjaźnionym krajem, który posiada bank emisyjny, rozporządzający wielkiemi bogactwami.

Francja i Stany Zjednoczone znajdują się więc w tem samem położeniu i mają te same interesy. Wydaje się rzeczą naturalną, że Francja i Stany Zjednoczone porozumiewają się ze sobą, w jaki sposób poprowadzić akcję finansowania krajów, które potrzebują kapitałów zagranicznych.

REFLEKSJE PRZEDWYBORCZE I PRZEWIDYWANIA NA PRZYSZŁOŚĆ.

„Nietykalność, to nie bezkarność".

Umiarkowany „Kurjer Warszawski" występuje przeciw pozbawieniu posłów nietykalności.

Nie jest ona — pisze bynajmniej jakimś przywilejem osobistym, przysługującym danemu osobnikowi na prywatny użytek, lecz gwarancją dla narodu, który sobie wybrał przedstawicieli, że żadna intryga polityczna, zawiść partyjna, żaden nacisk z zewnątrz nie może ich usunąć z posterunku, na którym zaufanie współobywateli ich postawiło. Nietykalność — to bynajmniej nie bezkarność.

Ale jakże łatwo byłoby zdekompletować sejm, gdyby jedna partja przeciw drugiej mogła chwytać się tego środka, by jej członkom wytaczać procesy i pozywać ich do sądu właśnie wtedy, gdy ich nieobecność jest dla przeciwników pożądana! Jakieżby to było wdzięczne pole dla oszczerstw, dla fałszywych denuncjacyj, podyktowanych polityczną intrygą! Niewinnie oskarżony mógłby wielokrotnie po dłuższym procesie wygrać sprawę w sądzie, ale równocześnie w Sejmie sprawa, której powołany być bronić, zostałaby przegraną.

Niewątpliwie można ją tak lub inaczej ująć, można jej zakres ścieśnić, ale zasadniczo pozostać powinna!

Rola opozycji w Sejmie.

„Gazeta Polska" pisze, że opozycja

teraz dopiero sprowadzona zostanie do tego, czem być była powinna od początku: elementem zdrowej, objektywnej krytyki, a nie petardą pękającą co chwila lub bombą cuchnących gazów. Antyrządowej, a właściwie antypaństwowej bojówki z opozycji obecnie uczynić się już nie da. Dla uśmierzenia zapędów w tym kierunku starczy aż nadto środków. Marszałek Sejmu nie będzie wodzem malkontentów jednocześnie. O tem każdy będzie musiał pamiętać. Jednakże nikt napewno nie dozna najmniejszej przeszkody w poważnem i rzeczowem wypowiadaniu w sali sejmowej swych poglądów, choćby te odbiegały daleko od stanowiska w danej sprawie Rządu. Prawo krytyki jak i prawo kontroli nie zostanie napewno odjęte nikomu.

Byłożby to nawracanie się sanacji na parlamentaryzm?

Pogłoski o zmianie kursu rządowego.

„Nowy Dziennik" donosi, iż

w kołach rządowych istnieje tendencja do wprowadzenia w nowym parlamencie zwyczajów angielskich, a przedewszystkiem rzeczowego ustosunkowania się do opozycji. Wyrazem tej tendencji ma być ofiarowanie opozycji dwóch foteli wicemarszałków. Koła rządowe zdążają obecnie do odprężenia sytuacji w Polsce, która w czasie wyborów doznała znacznego zaognienia z powodu aresztowania b. posłów. W związku z tem mają być zwolnieni wszyscy aresztowani b. posłowie, aby nie dopuścić do zaognienia zwłaszcza w dniu otwarcia Sejmu. Co do posła Korfantego to niema jeszcze decyzji, chociaż pokojowo nastrojeni politycy sanacyjni dążą do tego, ażeby i on również przed otwarciem sesji sejmowej był zwolniony.

A, no! Będziemy widzieli, czy się przepowiednie „Nowego Dziennika" opierają się na faktycznych nastrojach w kołach rządowych, czy też są tylko „poważnemi życzeniami" redakcji.

„Musiałoby braknąć 72 posłów..."

Pos. Stroński zastanawia się w „Kurjerze Warszawskim" nad siłą klubu B. B. w stosunku do prac, które go czekają... Jeśli chodzi o zmianę Konstytucji, to do niej

potrzeba dwie trzecie, czyli 296 osób w Sejmie i 74 głosów w Senacie. W Senacie jest ta większość rządowa, a w Sejmie brakuje do niej 46 głosów, jeśli Sejm jest pełny. Ilość 248 posłów, którą ma obóz rządowy, stanowi dwie trzecie w składzie ogólnym, nie wyższym, niż 372, czyli musiałoby braknąć 72 posłów z ogólnej liczby 196, nie należących do większości rządowej.

„Musiałoby braknąć..." Jak? Tego pan Stroński nie mówi.

Taktyka żydów.

Red. Jan Rembieliński zwraca uwagę w „Gazecie Warszawskiej" na następujące ciekawe zjawisko wyborcze:

Objawem znamiennym dla dzisiejszych stosunków politycznych w Polsce, a tem samem zasługującym na głębsze i bardziej wnikliwe rozpatrzenie i wyjaśnienie, jest obecna słabość liczebna klubu żydowskiego w Izbach prawodawczych. Gdy po wyborach w r. 1922 koło żydowskie liczyło 36 posłów i 12 senatorow, obecnie liczyć będzie posłów 7, senatora zaś — ani jednego. Jakież są przyczyny tego zjawiska?

Red. Jan Rembieliński stwierdza słusznie, że przyczyna tego nie może tkwić w zmniejszeniu się liczby żydów, która nawet wzrosła skutkiem nadania obywatelstwa około pół miljona uciekinierom z Rosji, nie można przypuścić też, aby tak gwałtownie wzrosła asymilacja, nie działały również tutaj ani teror, ani nadużycia. Możnaby ostatecznie przypuszczać, że spadek mandatów żydowskich spowodowało ich wewnętrzne rozbicie.

Niemniej wszakże nie ulega żadnej zgoła wątpliwości, że gdyby żydom istotnie zależało na liczbie zdobytych mandatów, gdyby w zwiększeniu ich widzieli nakaz bezwzględny swojego interesu zbiorowego, potrafiliby bez trudu zdobyć się na wystąpienie zupełnie jednolite. Jeśli nie idą do wyborów razem, to dlatego, że nie uważają takiej taktyki za najkorzystniejszą dla interesów żydowskich i że więcej rachują na metodę odmienną.

Zdaniem autora w tem tkwi właśnie sedno zagadnienia.

Stosunek społeczeństwa polskiego do żydów, nawet wśród warstw najbardziej niewyrobionych politycznie, jest tego rodzaju, że jawny wpływ żydów na losy państwa, odgrywanie przez żydów roli „języczka u wagi" podczas głosowań sejmowych, jest właściwie rzeczą niemożliwą. Wzgląd na to stanowisko opinji sprawił, że przed rokiem 1926, stronnictwa t.zw. „Centrolewu" ani razu nie zdecydowały się na rzucenie wyzwania społeczeństwu, przez próbę chociażby utworzenia gabinetu parlamentarnego, opartego na współudziale koła żydowskiego w stałej większości rządowej. Co więcej sukcesy wyborcze żydów, nie zapewniając im zwiększenia wpływu na bieg polityki państwowej, budziły niebezpieczną dla nich reakcję u ludności polskiej, powodując wśród niej gwałtowny wzrost nastrojów przeciwżydowskich. Tak było w r. 1912, kiedy przeprowadzenie przez żydów swego kandydata z Warszawy przy wyborach do Dumy petersburskiej, dało hasło do podjęcia wielkiej akcji bojkotu żydowskiego handlu i rzemiosła. Tak było również w r. 1922, gdy odpowiedzią na tryumf wyborczy „bloku mniejszości narodowych" stała się idea „rządu większości polskiej" oraz zbliżenie zwalczających się poprzednio bardzo ostro polskich stronnictw prawicy i środka.

Dlatego też o wiele praktyczniejsze, niż wzmocnienie stanu liczebnego koła żydowskiego w Sejmie, wydaje się — ze stanowiska interesów żydowskich — poparcie swemi głosami i wpływami tego obozu politycznego w Polsce, którego tryumf — w myśl tych interesów właśnie — okazuje się najkorzystniejszy i najbardziej pożądany. I tu zwrócić warto uwagę na fakty takie, jak odezwy rabinów, zalecające oddanie głosów na Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, jak poczciwe telegramy P.A.T., donoszące, że „żydzi głosują na... Nr. 1" (np. depesza z Białegostoku z dnia 23 b. m. o przebiegu wyborów do Senatu i t. p.). Warto bliżej zaznajomić się z obliczeniami, wskazującemi, jak serdeczny odzew zyskała w obwodach czysto żydowskich w Warszawie (np. ul. Miła, Ś-to-Jerska i t. d.) idea „czynu legjonowego" i romantyzm „szarego munduru", a jak okropnie, w tychże samych obwodach, brzydzą się „państwowotwórczy" wyborcy „endecką Targowicą". Zastanowienie się nad takiemi faktami ułatwi niewątpliwie głębsze zrozumienie istoty dzisiejszego położenia politycznego w Polsce i jego pozornych sprzeczności.

Spisek w łonie władz sowieckich

przeciw dyktaturze Stalina.

PARYŻ, 1-12. „Journal" ogłasza dziś sensacyjne sprawozdanie swego korespondenta moskiewskiego. Dziennik nie wymienia nazwiska korespondenta, twierdzi jednak, iż zajmuje on w Moskwie takie stanowisko, które pozwala mu na dokładne obserwowanie rozgrywających się wypadków.

W sprawozdaniu tem korespondent dziennika twierdzi, iż pogłoski o jakiejś masowej kontrrewolucji przeciw Stalinowi są nieuzasadnione. Masy chłopskie poza sporadycznemi wypadkami, są naogół spokojne.

Ciężkie przesilenie przeżywają natomiast kierownicze sfery Kremla. Obecnie nie da się już zataić, że plan „pięciolatki" zbankrutował. Fakt ten spowodował silne osłabienie autorytetu Stalina. Ze wszystkich stron podnosi się przeciw niemu opozycja. W łonie rządu powstał spisek wśród komisarzy ludowych, którzy z Rykowem na czele mieli domagać się na wyznaczonym na początek grudnia kongresie rad ustąpienia dyktatora.

Opozycjoniści dotarli nawet do kierowniczych osobistości w łonie GPU.

Opozycyjne nastroje ujawniają wyżsi urzędnicy prowincjonalni, a szczególnie liczne związki młodzieży komunistycznej, które w rezolucjach domagają się pewnych reform wolnościowych, a wielokrotnie nawet wprowadzenia ustroju czysto parlamentarnego.

Stalin, dowiedziawszy się o spisku, zmusił prezesa rady komisarzy ludowych do zeznań, a następnie wysłał go na urlop. Równocześnie zarządził szereg aresztowań wybitniejszych osobistości z pośród spiskowców, a kongres odroczył.

Wszyscy aresztowani mieli być rozstrzelani, GPU. jednak nie usłuchało rozkazu dyktatora. Ponieważ wśród aresztowanych znajdowało się wielu oficerów, naczelny wódz sowieckiej siły zbrojnej, Woroszyłow, osobiście interwenjował u Stalina. Interwencja ta miała mieć przebieg dramatyczny.

Woroszyłow domagał się od Stalina złagodzenia polityki i wypuszczenia na wolność aresztowanych, przedewszystkiem zaś oficerów. Wskazywał on na liczne lokalne powstania chłopów, niezadowolenie w czerwonej armji i bunty w oddziałach prowincjonalnych. Gdy argumenty te nie pomogły, Woroszyłow zagroził marszem czerwonej armji na Moskwę.

Pod tą presją Stalin zgodził się na zwolnienie większej części aresztowanych. Resztę pozostawił w więzieniu, jednak ich nie rozstrzelał.

DALSZE ARESZTOWANIA.

LONDYN, 1-12. „The Times" podaje na podstawie wiadomości, uzyskanej z bezwzględnie pewnego źródła, iż wśród wojskowych dygnitarzy sowieckich, którzy zostali uwięzieni w związku z wykryciem spisku wojskowego przeciwko Stalinowi, znajduje się również naczelnik sowieckiej akademji wojskowej Ejdeman.

PARYŻ, 1-12. Rosyjski dziennik „Wozrożdienje" donosi, iż w Moskwie aresztowany został pod zarzutem kontrrewolucji profesor sowieckiej akademji wojskowej Swieczyn, b. pułkownik sztabu generalnego armji carskiej. W szeregach armji czerwonej służył Swieczyn od pierwszych dni jej powstania. Obecnie oskarżony jest on o to, iż przez swe wykłady w sowieckiej akademji wojskowej usiłował wpłynąć na kształtowanie się sympatyj politycznych swych słuchaczy w kierunku nieprzychylnym dla komunizmu.

SOWIETY PŁONĄ

W OGNIU WALKI WEWNĘTRZNEJ.

WARSZAWA, 1-12. (Tel. wł.) Donoszą z Rygi, że sowiecka straż graniczna uprowadziła trzech monterów łotewskich, pracujących nad granicą. Po dwóch dniach monterzy ci zostali zwolnieni. Monterzy opowiadają, że widzieli wielkie ruchy oddziałów wojskowych na kolejach, oraz transporty rannych żołnierzy.

Z wierzchołka wieży kościelnej na granicy łotewskiej można było obserwować bombardowanie artyleryjskie wiosek, położonych wzdłuż szosy Dynaburg — Leningrad. Wieczorem na widnokręgu widać olbrzymią łunę.

Strajk górników szkockich

100 tysięcy robotników porzuciło pracę.

LONDYN, 1-12. Na skutek uchwały federacji górników szkockich, odrzucającej propozycję właścicieli kopalń i proklamującej strajk, 100.000 górników Szkocji nie przystąpiło już do pracy na nocnej zmianie z niedzieli na poniedziałek.

LONDYN, 1-12. Strajk górników w szkockich kopalniach węgla, jaki wybuchł wczoraj wieczorem, ogarnął prawie wszystkie kopalnie węgla.

W największym okręgu Lancarhire, stanowiącym centrum agitacji komunistycznej, stanęły wszystkie kopalnie. Wszędzie wystawiono posterunki strajkowe. Jedynie w hrabstwie Ayrshire większość górników zjawiła się na kopalniach i zgodziła się narazie przez 14 dni pracować 8 godzin dziennie.

W ciągu dnia dzisiejszego ma się odbyć na żądanie związków zawodowych posiedzenie szkockiej komisji rozjemczej dla przemysłu górniczego. Od decyzyj, jakie zapadną na tem posiedzeniu, uzależniony jest dalszy strajk.

Mrozy rozpoczną się

około 10 grudnia.

WARSZAWA, 1-12. Na północy i wschodzie Europy zima zaczęła się na dobre.

W Rosji środkowej i północnej panują już mrozy i śnieżyce. Na Uralu temperatura wynosi minus 8 stopni, w Moskwie minus 4 st., w Leningrodzie minus 2 st. Z wielu stron donoszą o ogromnych zadymkach śnieżnych. Fale mrozów nie obejmują, jak dotąd, Ukrainy, gdzie temperatura wynosi plus 5 stopni i gdzie padają deszcze.

W Polsce, w Europie środkowej i zachodniej utrzymuje się jeszcze temperatura powyżej zera, która się waha od plus 5 st. do plus 10 st.

Mrozów należy się spodziewać w Europie środkowej i Polsce dopiero około 10 grudnia

ZAGADKOWA TAJEMNICA.

czyli ukraińskie „Diło" za federacją.

Lwów, 29 listopada.

W ukraińskim „Dile" z ub. czwartku ukazał się piąty już z rzędu artykuł, który dowodzi, że nasi ukraińcy dokonują zmiany frontu w najbardziej zasadniczych dla nich sprawach, i zajmują stanowisko, które do ostatnich niemal dni namiętnie i nieprzejednanie zwalczali. „Diło" w wspomnianym artykule pt. **„Rzeczy zasadnicze"** poruszyło sprawę idei federacyjnej. Są to tak niezwykle poglądy wobec dotąd zajmowanego stanowiska przez ukraińców, że przytaczamy je niemal w całości:

— Zasadniczą pomyłką — pisze „Diło" — jakiej dopuszczają się polscy publicyści, jest wmawianie w siebie i w nas, że podstawą naszej (ukr.) polityki jest negacja. Wychodząc z takiego założenia, prasa polska a nawet polskie sfery oficjalne zastanawiają się tylko nad tem, przeciw komu my jesteśmy, czyli oczy zwrócone mają tylko na negatywne przejawy naszej polityki. Szukanie pozytywu via negatyw — to szukanie głównych drzwi do domu, kiedy do kuchni weszło się kominem. Nie byłoby tych nieporozumień, gdyby sobie uświadomić na wstępie, że ukraińcy wiodą politykę ukraińską. Ta teza jest jedyną tezą pryncypialną. Obrona ukraińskich interesów, jako jedynie dla ukraińskiej polityki miarodajnych, przy każdorazowym istniejącym układzie warunków jest pytaniem taktyki politycznej. Polityczna zaś taktyka nigdy nie bywa stałą, nienaruszoną, jest zmienną i zależną od całego szeregu skomplikowanych momentów wewnętrznego i zewnętrznego charakteru.

„Z idei jedności wypływa — mówi dalej „Diło" — przedewszystkiem negacja partykularyzmu. Partykularyzm ów zwalcza tą tezę, że centrum ukraińskiego problemu leży nad Dniestrem. Skoro nie zasklepiamy się więc w polityce partykularnej, lecz mamy na uwadze interesy całego narodu ukraińskiego, to robimy to dlatego, że stosunki w jakich znajduje się Ukraina naddnieprzańska, nie pozwalają na jakiekolwiek niezależne organizowanie narodowo-politycznego życia i nakładają na nas w Galicji szersze i poważniejsze obowiązki.

„Do tych obowiązków — czytamy dalej — należy zawsze przypominanie naszemu społeczeństwu faktu, że sprawa ukraińskiej państwowości nad Dnieprem jest aktualną. I dlatego ukr. parlamentarna reprezentacja, jako przedstawiciel myśli wszech ukraińskiej, musi przez swoje wystąpienia domagać się zaktualizowania walk wyzwoleńczych naszych braci za Zbruczem. Co się tyczy galicyjsko-wołyńskich ziem, to społeczeństwo ukraińskie tych ziem musi organizować się kulturalnie i ekonomicznie, aby swojemi intelektualnemi siłami, a skoro trzeba będzie to i kadrami ideowych bojowców (naśladując świetny przykład siczowych strzelców) — dopomagać budowaniu państwowości ukraińskiej nad Dnieprem.

„Jakie będą zachodnie granice przyszłego państwa ukraińskiego, to pytanie nie dnia dzisiejszego: będzie ono rozstrzygnięte między przyszłym rządem ukraińskim, który zasiądzie w Kijowie a Polską i będzie zależało od tych materjalnych i moralnych czynników, które zawsze w takich sprawach mają swój ważny głos.

„W tym sensie odpowiedziało też prezydjum ukr. klubu p. Szymańskiemu, jako desygnowanemu kandydatowi na premjera, kiedy spytał on o stosunek do polskich granic Polski: ukraińscy posłowie oświadczyli wtedy: my nie jesteśmy kompetentni w zabieraniu w tej sprawie głosu.

„Ukraińskie społeczeństwo w Polsce, które płaci podatki, daje rekruta i uznaje (!) ważność polskich wyroków sądowych i podporządkowuje się wszystkim polskim ustawom, daje państwu polskiemu to wszystko, co do niego jako obywateli należy. Ze swej strony domaga się tego, co się mu należy od polskiego państwa".

Tyle „Diło".

W dobitny i niedwuznaczny sposób wznowiło ono w ten sposób cały program federacyjny. „Diło" daje gotowy program: bardzo charakterystyczny jest ten projekt odnowienia organizacji siczowych strzelców.

Dopiero te konkretne propozycje dają nam w całości pogląd na znaczenie złożonej oferty „ukraińskiej". Stoimy wobec ważnych wypadków, bo nie ulega chyba wątpliwości, że oferta „Diła" znajdzie żywe echo w BB.

Cała rola „Diła" jest zagadkowa. Do dziś nie wydaje się wprost prawdopodobnem, że tak szybko nastąpiła ewolucja w szeregach UNDO.

I dlatego tylko z obowiązku dziennikarskiego **notujemy równie nieprawdopodobną pogłoskę, narazie nie potwierdzoną, że mamy do czynienia z wielką aferą polityczną w szeregach „ukraińskich". Pod nieobecność aresztowanego redaktora nacz. „Diła" p. Mudrego i prezydjum UNDO — „Diłem" zawładnęła grupa „ukraińców", pozostająca w kontakcie bliskim ze „sanacją".**

Wszystko to tworzy ogromnie zagmatwany splot wielkiej tajemnicy.

Kl. Hr.

P. A. T.

I PROCES RADOMSKI.

Polska Agencja telegraficzna rozesłała depeszę o procesie członków Magistratu i radnych m. Radomia, postawionych przed Sąd z powodu uchwały, protestującej przeciwko traktowaniu więźniów brzeskich i przeciwko samemu faktowi ich uwięzienia.

W depeszy tej PAT. twierdzi, jakoby Baćmaga, b. poseł BB. i więzień brzeski, zeznał, że więźniowie byli traktowani zgodnie z regulaminem i że nie było żadnych w stosunku do nich nadużyć.

Otóż „Robotnik" stwierdza, że depesza PAT. jest niezgodna z prawdą; Baćmaga tak nie zeznawał; wręcz przeciwnie, ujawnił szereg rzeczy, które nie miną bez echa i będą we właściwym czasie podane do wiadomości publicznej.

Stulecie nocy listopadowej

w stolicy i w całym kraju.

Setna rocznica powstania listopadowego obchodzona była w całej Polsce niezwykle uroczyście.

Uroczystości rozpoczęły się już w ub. sobotę, a niedziela była ich punktem kulminacyjnym.

Najważniejszem momentem uroczystości w Warszawie było założenie kamienia węgielnego pod pomnik gen. Sowińskiego w pobliżu kościółka na Woli. Na pół godziny przed rozpoczęciem uroczystości plac przed kościółkiem zapełnił się tłumem publiczności. O godz. 9 m. 30 ks. biskup polowy Gall odprawił nabożeństwo, a następnie dokonał poświęcenia kamienia węgielnego.

O godz. 11 m. 30 odbyła się w Belwederze uroczysta zmiana warty, którą od 24 godzin pełnił pluton podchorążych z Ostrowi Mazowieckiej.

Staraniem komitetu obchodu odbyła się w Warce (pow. grójecki), gdzie znajduje się grób Piotra Wysockiego, uroczystość w której wzięli udział przedstawiciele władz z woj. warszawskim inż. Twardo na czele oraz liczne rzesze społeczeństwa. O godz. 10.30 odbyło się nabożeństwo w miejscowym kościele, a następnie odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w gmach szkoły powszechnej im. Piotra Wysockiego. Następnie odbył się pochód na grób Piotra Wysockiego i akademja.

Prastary Kraków również podniośle obchodził uroczystość rocznicy powstania. Szczególnie silnie wbił się w pamięć moment zaprzysiężenia podchorążych na dziedzińcu wawelskim, gdzie ongi królowie pasowali młodzieńców na rycerzy.

W południe na ratuszu odbyła się akademja, popołudniu zaś olbrzymi pochód udał się na cmentarz rakowicki, gdzie spoczywają bohaterowie powstania listopadowego.

Poznań prócz urządzenia defilady i akademji uczcił pamięć powstania przez uroczyste otwarcie wystawy pamiątek powstania listopadowego.

Również i we Lwowie otwarto wystawę pamiątek z r. 1830. Kulminacyjnym punktem uroczystości stała się zmiana warty na pl. św. Ducha, dokonana przez poszczególne rodzaje wojsk historycznych Polski. Pełnili więc wartę żołnierze w mundurach z czasów ks. Józefa Poniatowskiego, czwartacy, dalej oddział lwowskiej Gwardji Narodowej z r. 1846, następnie powstańcy z r. 1863 i wreszcie najdroższe dla Lwowa dzieci lwowskie z r. 1818.

W miastach prowincjonalnych w Wilnie, w Toruniu, w Białymstoku, Kielcach, Radomiu i in. zorganizowano akademje. Miasta były udekorowane, oddając w ten sposób hołd wielkiej pamięci tych, którzy w pamiętną noc listopadową chwycili za broń, aby walczyć o niepodległość Polski.

Warunki pokoju

Rewelacje ambasadora St. Zjednoczonych.

„Revue de Paris" drukuje pamiętniki Williama G. Sherp'a, b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu. Trzecia część tych pamiętników poświęcona jest okresowi oblężenia Verdun. Dyplomata amerykański porusza kwestję możliwości zawarcia pokoju już w czasie oblężenia Verdun. Jak wiadomo, w tym czasie były pogłoski o próbach porozumienia. Ambasador Sherp opowiada, że rozmawiał w 1917 r. z p. Gerard, ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Berlinie, który mu przedstawił warunki, pod jakiemi Niemcy gotowiby byli wszcząć rokowania pokojowe:

1) północna Francja miałaby być wcielona do Niemiec,

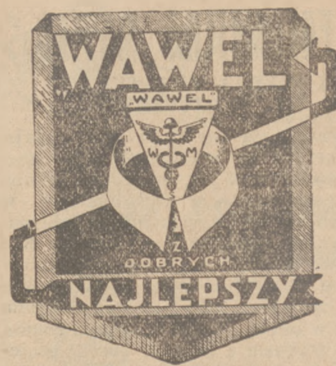
2) wszystkie kolonje musiałyby powrócić do Niemiec,

3) aljanci winniby ponieść wszystkie koszty wojny,

4) Belgja mogłaby odzyskać niepodległość, ale koleje jej musiałyby być administrowane przez Niemców, którzy również utrzymywaliby swoje załogi w fortecach belgijskich,

5) Polska nie otrzymałaby autonomji, nie mówiąc już o niepodległości, lecz w całości miała być wcielona do państwa niemieckiego.

Piękny to i wiele mówiący dokument zachłanności niemieckiej w obliczu zbliżającego się końca cesarstwa niemieckiego.



Ingres w Katowicach

KS. BISKUPA ADAMSKIEGO.

W ub. niedzielę odbył się w Katowicach ingres ks. biskupa Adamskiego. Nowy biskup śląski po mszy św. w Piekarach przybył samochodem w otoczeniu członków kapituły do Katowic o godz. 10 rano.

Pierwsze powitanie odbyło się przed gmachem teatru polskiego gdzie zebranych było kilkuset śpiewaków śląskich. Imieniem ludności śląskiej powitał ks. biskupa prezydent dr. Kocur, a chór pod batutą p. Stoińskiego odśpiewał „Gaude Mater Polonia".

Następnie ks. biskup udał się w otoczeniu przed katedrę, gdzie przybyłego arcypasterza powitało duchowieństwo i przedstawiciele wszystkich władz z woj. Grażyńskim i gen Zającem na czele. W kościele ks kanclerz [illegible] odczytał bullę papieską, a archidjakon djecezji ks prałat Skowroński przemówił w języku polskim i niemieckim do nowego arcypasterza.

Po złożeniu hołdu przez duchowieństwo ks. infułat Kasperlik odprawił mszę, po której ks. biskup Adamski wygłosił pierwsze kazanie w języku polskim i niemieckim. Ks. biskup oświadczył, że największą jego troską będzie sprawa ukończenia budowy katedry. Po błogosławieństwie zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

Popołudniu w domu związkowym odbyła się uroczysta akademja na cześć ks. biskupa Adamskiego.

Moskwa i Leningrad

PRZED BANKRUCTWEM.

Gospodarka miejska Moskwy i Leningradu stoi przed niebezpieczeństwem całkowitego bankructwa finansowego. Jak donosi „Krasnaja Gazieta", przyczyną bankructwa jest niepłacenie czynszów przez właścicieli mieszkań, rekrutujących się przeważnie z robotników. Celem polityki mieszkaniowej władz sowieckich było t. zw. sproletaryzowanie domów, które polegało na wysiedleniu burżuazji i oddaniu domów specjalnym spółdzielniom mieszkaniowym robotników.

Wskutek tej polityki, główne źródło dochodów miejskich zostało uzależnione od płacenia czynszu mieszkaniowego przez robotników, którzy w ostatnim czasie niemal całkowicie zaprzestali płacenia.

W Leningradzie niedobór wynosi 16 miljonów rubli, w Moskwie zaś około 30 miljonów rubli.

Ilu jest katolików

NA ŚWIECIE.

W państwie Watykańskiem ukazało się wydawnictwo „Atlas Hierarchicus", które podaje rezultat spisu wszystkich katolików na całym świecie, sporządzonego z końcem 1929 roku. Ze spisu tego dowiadujemy się, że ogólna liczba katolików na całym świecie wynosi 341.430.000 dusz. Z tej liczby przypada na Europę: 208.882.000, na Amerykę 109.097.000, na Azję 16.536.000, na Afrykę 5.330.000, na Australję 1.585.000.

Zapisujcie się do P.M.S

REFLEKSJE TEATRALNE.

LEKKOMYŚLNA SIOSTRA.

KOMEDJA W 4 AKTACH WŁ. PERZYŃSKIEGO.

Cynizm złą ma w świecie opinję. O Perzyńskim wiadomo, że nie gardził cynizmem, jest on jednak w nim nie przyjemnością nurzania się w błotku wszelakiego świństwa, ale odtrutką na nadmiar romantyzmu. Kto za młodu upija się wiosną, ten w wieku dojrzałym pije wódkę, lub jest cynikiem, albo jedno z drugiem idzie w parze. Cynizm byłego romantyka wyrasta z bojaźni przed śmiesznością czułostkowości. Nikt w takim stopniu nie zazna brutalności dnia powszedniego, jak ten, co pełen jest ufności w dobroć ludzką, nikt też po surowej nauce życia nie zna lepiej jego nikczemności. Wtedy instynkt samozachowawczy nakłada na miękkie serce pancerz cynizmu, od którego odbijają się zatrute strzały fałszu ludzkiego. Nikt się tak nie obawia własnych serdecznych wzruszeń w obliczu nędzy człowieka, jak ten, który tę nędzę najgłębiej odczuwa. Na oczach bliźnich będzie nędzą pogardzał, ale po cichu wstydliwie poda rękę miłosierną.

Takim cynikiem jest Perzyński. Kpi, szydzi, pluje w twarz pruderji drobnomieszczańskiej, a w gruncie rzeczy żal mu tej całej gromadki, tonącej w bagnie, rozrobionem własnemi rękami.

— Kto jest nieszczęśliwszy — pyta Perzyński wciągu czterech aktów „Lekkomyślnej siostry" — czy ta siostra, której pragnień nie potrafił skrępować konwenans i liczenie się z opinją, czy wy, którzy żyjecie w więzieniu przesądu i fałszu, ukradkiem tylko z duszą na ramieniu kradnąc przyjemności życia?

Nienawidzą siostrę. zazdroszcząc jej odwagi. Porzuciła dom, męża i dziecko dla kochanka. Perzyński nie apoteozuje tego zdarzenia i twierdzi. że ciężko za to odpokutowała. Wierzymy mu na słowo. Nie pomaga jednak jej chęć powrotu na lepszą drogę. Rodzina wyrzekła się jej. Bracia się wstydzą, bratowa spazmuje na myśl, że dzięki zepsutej Marji będzie ją całe miasto palcami wytykało. W tem miejscu Perzyński jest szydercą bezwzględnym, bo okaże się, że pełna godności matrona. Helena, bratowa Marji, ma kochanka, któremu płaci i który weksle fałszuje. No, tak, ale to się dzieje pocichu, podczas gdy wypadek Marji był głośnym skandalem.

Wreszcie Perzyński pozwolił sobie zakpić z całej rodzinki Topolskich i zdemaskować ją zarazem. Kochanek Marji umiera, zapisując jej pół miljona. Lekkomyślna siostra staje się nagle pierwszą osobą w rodzinie. Nic rozgrzeszyła Marji pokuta i chęć poprawy, rozgrzeszył ją pieniądz. Wszyscy podziwiają Marję, nadskakują jej i uwielbiają. Niestety (z punktu widzenia rodzinki) Marja znów postąpiła lekkomyślnie wbrew dziwnemi drogami chodzącej moralności Topolskich i im podobnych. Marja urzędowo zrzekła się zapisu, bo wydawało się jej, że „takich" pieniędzy przyjmować nie wolno. Oczywiście, głupia, lekkomyślna kobieta. Rodzina wraca na poprzednie stanowisko odwracania się oburzonemi plecami do Marji.

„Lekkomyślna siostra" jest wartością przedwojenną, to znaczy jest lepiej zbudowana, niż powojenne komedje Perzyńskiego i po drugie jest sprawdzianem naszej powojennej moralności. Jeżeli chodzi o problem, poruszony w „Lekkomyślnej siostrze", to współcześni są stanowczo wyżej postawieni, niż rodzina Topolskich, bo obok zepsucia powojennego istnieje też szczerość powojenna, która może zalatywać cynizmem, ale którą trzeba odróżnić od fetoru zgnilizny. Faktem jest, że wojna otworzyła okna mieszkania Topolskich i świeże powietrze ma dostęp do zatęchłych zakamarków ich stosunku do życia.

Dlatego my powojenni nie bardzo wierzymy przedwojennemu Perzyńskiemu, że istnieje rodzina Topolskich.

Na niedzielnej premjerze, prawdę mówiąc, większą przyjemność sprawiał widok wypełnionych lóż, krzeseł i galerji, niż zdarzające się luki na scenie, gdy komuś z grających zabrakło słów, lub gdy do niektórych „kwestyj" za wiele się osób przyznawało. Zważmy jednak, że tydzień temu była premjera „Kobiety, wina i dancingu", a w przeddzień onegdajszej premjery odbyła się w teatrze akademja powstaniowa. W tych warunkach trudno wymagać cudów.

Mimo to z przyjemnością należy zaznaczyć, że nowa znajoma ze sceny p. Michorowska w roli Heleny okazała się nabytkiem wagi pierwszorzędnej. Ma to znaczenie podwójne, bo i talent aktorski w zakresie ról charakterystycznych bardzo interesujący i warunki zewnętrzne ku temu przedstawiają się okazale.

Pan Szabłowski również nowy nabytek i bynajmniej nie zabytek wkrótce oswoi się z nowemi warunkami pracy, co mu przyjdzie tem łatwiej, że potrafi wybrnąć z trudnych sytuacyj, wynikających z nieopanowania pamięciowego ról.

Wśród reszty grających prym dzierżyła p. Tańska, tworząc świetny typek plotkującej kuzynki Ady. Wszystko było w niej prawdziwe od gładko uczesanych, żeby nie powiedzieć ulizanych włosów, aż do szerokich warg i opowiadania z przejęciem skandalów towarzyskich.

Marję grała p. Niczewska, manifestując raz jeszcze swój talent raczej dramatyczny, niż lekko-komedjowy.

P. Horowiczowi, jako Olszewskiemu, amantowi pani Heleny, należy szczerze powinszować. Był doskonały.

Grudniewski z małej roli męża Marji wydobył całego człowieka mądrego i niezaradnego. Rola Henryka Topolskiego nie odpowiadała rodzajowi zdolności p. Kowalskiego, który jednak wybrnął z niej bardzo inteligentnie szczególnie w akcie czwartym

K.—Ćrk.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

2 Wtorek	**Dziś** Bibianny P. **Jutro** Franciszka Ks. Wschód słońca 7 m. 21. Zachód „ 15 m. 29.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Romans hrabianki L." — „Karuzela życia".

Kino „aPlace" — „Miłość w kajdanach".

Kino „Czary" — „W huku eksplozji".

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

ŚRODA 3 GRUDNIA 1930 R.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej P. A. T. (P. R. Warszawa). 11.58 Sygnał czasy z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz zapowiedź programu na dzień bieżący. 13.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). 13.20 — Przerwa. 15.00 Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). 15.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.35 Przerwa. 15.50 „Radjokronika" (P. R. Warszawa). 16.15 — Kwadrans dla najmłodszych (P. R. Warszawa). 16.30 Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — wygł. Kapitan A. Lepecki (P. R. Warszawa.). 17.45 Koncert orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk. 19.15 — Jerzy Langman, Kustosz Dz. Etn. Muz. Śl.: „Barwna Chorwacja". 19.35 — Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). Po dzienniku, komunikaty sportowe. 20.00 — „Ksiądz Ściegienny" (z dziejów spisków w Królestwie Polskiem) — wygł. prof. Henryk Mościcki (P. R. Warszawa). 20.15 — Feljeton muzyczny (P. R. Warszawa).. 20.30 Koncert popularny. W przerwie kwadrans literacki (P. R. Warszawa)). 22.00 Feljeton Wandy Grabińskiej (P. R. Warszawa). 22.15 Koncert z płyt gramofonowych. 22.50. — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny. 23.00 — Skrzyka pocztowa w języku francuskim. Cz. I. Mercredi litteraire. Lektóra dla przyjaciół Polsk. Radja zagranicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Czł. II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji nicznych i t. d.) omówi Dyrektor Programów Polskiego Radja w Katowicach — Stefan Tymieniecki.

× **OSOBISTE.** Dr. P. Bałowski, referendarz starostwa Będzińskiego przeszedł do urzędu wojewódzkiego w Katowicach.

Kierownikiem wydziału mobilizacyjnego starostwa Będzińskiego został mianowany mjr. Moser, kierownik PKU. w Zawierciu.

× **WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA.** Komisja statystyczna przy Inspektoracie pracy w Sosnowcu ustaliła, że koszty utrzymania w Zagłębiu w ub. miesiącu w porównaniu z m. październikiem wzrosły o 1.64 proc.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Wtorek dnia 2 b. m. o godz. 8.15 wiecz. „Lekkomyślna siostra".

Środa dnia 3 b. m. o godz. 8.15 wiecz. „Lekkomyślna siostra".

Czwartek dnia 4 b. m. o godz. 8.15 wiecz. „Lekkomyślna siostra".

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Wtorek 2 grudnia — „Opowieści Hoffmanna" — 19.30.

Środa 3 grudnia — „Manewry jesienne".

Czwartek 4 grudnia — Teatr Polski nieczynny.

× **REFORMY EGZAMINÓW MATURALNYCH NIE BĘDZIE.** Jak się dowiadujemy, wysuwane projekty przeprowadzenia reformy egzaminów maturalnych nie są jeszcze w roku bieżącym aktualne. Przeprowadzenie takiej reformy wymagałoby wyższych studjów. Egzamina maturalne w roku szkolnym 1930-31 zostaną przeprowadzone według starego regulaminu z roku 1926.

× **URLOPY WYPOCZYNKOWE DLA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.** Instytucje rządowe z ciągłością pracy, jak koleje żelazne, poczta, telegraf i in., otrzymały zawiadomienie, że w celu dania możności wypoczynku wszystkim pracownikom, urlopy wypoczynkowe w 1931 r. będą udzielane w ciągu całego roku, tj. od stycznia do końca grudnia, z warunkiem, aby praca w tych urzędach odbywała się bez uciekania się do sił zastępczych. ażeby skarb państwa nie ponosił żadnych kosztów na opłacanie personelu zastępczego.

× **ANALIZY LEKARSKIE.** Przepisy prawne w odmienny sposób regulują w trzech b. zaborach sprawę prywatnych pracowni analiz lekarskich. Na obszarze b. zaboru rosyjskiego pracownie chemiczno - bakterjologiczne mogą zakładać lekarze, aptekarze, chemicy i przyrodnicy, o ile posiadają specjalne wykształcenie. W b. zaborze austrjackim kierownikiem pracowni może być specjalnie wykształcony lekarz, a tylko wyjątkowo na to stanowisko może być przyjęta osoba, nie należąca do stanu lekarskiego, która uzyska zezwolenie. W b. zaborze pruskim wszystkie pracownie prowadzone są wyłącznie przez lekarzy. Przed rokiem Związek lekarzy wystąpił z memorjałem, wykazując, że w zasadzie prace w laboratorjach winny być dokonywane przez lekarzy, jednakże wykonują je osoby bez należytego przygotowania. Wydziały lekarskie uniwersytetów wypowiedziały się wskutek tego memorjału za tem, by wykonywanie analiz lekarskich było w rękach lekarzy. Departament służby zdrowia M. S. W. przedstawi tę sprawę do opinji sekcji zwalczania chorób zakaźnych państwowej naczelnej rady zdrowia. Rada wyraziła opinję, że pracownie analityczno-bakterjologiczne mogą być prowadzone zarówno przez lekarzy, jak i przez chemików, farmaceutów i przyrodników, posiadających, obok wykształcenia akademickiego, specjalne studja.

S.p. ks. Ignacy Kowalski.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

W niedzielę dnia 30 listopada r. b. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach proboszcz parafji sławkowskiej śp. ks. dziekan Ignacy Kowalski, przeżywszy lat 64.

Urodzony dnia 1 lutego 1866 roku w Białaczewie, pow. Opoczyńskiego, ś. p. zmarły po ukończeniu seminarjum duchownego w Kielcach w 1889 roku był wikarym w Skalbmierzu, Siemoni i Łopusznie, skąd przechodzi na probostwo do Gorenic, później Gór, wreszcie zostaje mianowany dziekanem do Skalbmierza, gdzie przebywa do 1918 r. Po śmierci śp. ks. prob. Wójcika obejmuje po nim w roku owym parafję Sławków, pow. Olkuskiego.

Wszędzie pozostawił po sobie jaknajlepsze wspomnienia, a po przybyciu do prastarego grodu sławkowskiego, sięgającego początku XII wieku, odrazu zajął się bardzo gorliwie wychowywaniem w duchu katolickim i narodowym młodzieży tak miejscowej, jak i okolicznych wiosek. Popiera słowem i czynem narodowe organizacje, jak ochotnicze straże pożarne i Tow. gimn. „Sokół", gdzie zajmuje stanowisko patrona i protektora. Zakłada w Okradzionowie a później w Sławkowie Stowarzyszenie polskiej młodzieży katolickiej i jest ich protektorem. W czasie wojny światowej 1914 — 1920 niesie ofiarną pomoc najbiedniejszej ludności, zakładając wspólnie z miejscowem obywatelstwem ochronki i tanie kuchnie. Dla młodzieży, którą ukochał całą głębią swego serca i uważał kwiatem przyszłości i nadzieją Ojczyzny jest naprawdę nietylko kapłanem, ale najlepszym ojcem i przyjacielem, pragnąc z niej wychować „przedmurze chrześcjaństwa". Uczy więc ją przez płomienne swe wykłady miłości Ojczyzny, kościoła i tego wszystkiego, co jest drogie dla serca prawego katolika i Polaka.

W maju 1919 r. wita gorącem i otwartem sercem przybywających tułaczy po obcych ziemiach do kraju — żołnierzy błękitnej armji gen. broni J. Hallera. Zaś w pamiętnym krwawym 1920 r. wojny bolszewicko-polskiej nawołuje młodzież do porwania za broń i bronienia zagrożonej stolicy Warszawy, a z nią i naszej niepodległości.

Ostatniemi laty jako przewodniczący komitetu odnowienia parafjalnego kościoła doprowadza w bieżącym roku zbożne swe dzieło przy współudziale i pomocy ofiarnej parafjan do końca, a Dom Boży stanął w odświętnej szacie godowej i jest najpiękniejszą i najdroższą naszą pamiątką i ozdobą prastarego miasteczka.

Nieubłagana śmierć zabrała do wiekuistej chwały Człowieka, po którym pozostaje głęboki żal w sercach nietylko staruszka ojca i najbliższej rodziny, ale i tych wszystkich, którzy go znali, cenili, kochali i z pracy jego korzystali. Dziś jest już u Tronu Przedwiecznego, a z nami pozostał jego płomienny duch i mieszka w sercach, a praca, którą tak ofiarnie prowadził za życia wyda obfite plony, bo dobre ziarna rzucone na niwę serc parafjan już kiełkują i żadne zła i nienawiści nie zdołają ich zgłuszyć.

Sztandar Boga i Ojczyzny niósł zmarły przez całe swe życie pełne trudów i cierpień wysoko ponad sobą.

Cześć Jego zacnej pamięci!

WŁ. R. S.

W SETNĄ ROCZNICĘ

POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Obchód listopadowy w Sosnowcu wypadł naogół b. skromnie. Komitet powiatowy, do którego wiele organizacyj wogóle nie zostało zaproszonych, opóźnił się mocno z opracowaniem programu. A szkoda. Setna rocznica powstania listopadowego mogła być obchodzoną bardziej uroczyście, przy żywym współudziale obywateli. Tymczasem w Sosnowcu obchód listopadowy ograniczył się do nabożeństwa w kościołach parafjalnych, na które przybyła młodzież szkolna, do pogadanek w szkołach i akademji w teatrze miejskim. Miarą słabej organizacji była właściwie ta akademja, na którą niezbyt licznie przybyła publiczność, choć program jej stał na wysokim poziomie. W dniu obchodu rozsyłane były dopiero zaproszenia i zawiadomienia.

Akademja w teatrze miejskim, jak już wspominaliśmy przygotowana była pod względem artystycznym b. starannie. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prof. K. Nawrocki. Mówca, mówiąc o znaczeniu powstania listopadowego, ujął temat nie w płaszczyźnie historycznych faktów i konsekwencyj politycznych, a w płaszczyźnie wartości duchowych, które dało powstanie. Jakkolwiek prelegent nie wstrzymał się przed wypowiadaniem czysto subjektywnych poglądów (czasami dość ryzykownych) i pozwolił sobie na lekkie aluzje polityczne, co na tego rodzaju akademjach nie powinno mieć miejsca, trzeba przyznać, przemówienie utrzymane było na wysokim poziomie zarówno pod względem pięknej formy, jak i treści.

Dużo satysfakcji publiczności dało wystawienie przez dyrekcję teatru miejskiego fragmentu „Spisku koronacyjnego (Kordjana) Słowackiego. Scena w podziemiach, przygotowana z dużym nakładem pracy i wysiłku (krótki termin do przygotowania) wykonana została bez zarzutu w następującej obsadzie: dyr. Tański — starzec, Szabłowski — Kordjan, Kowalski — prezes, Grudniewski — ksiądz, Relski, Horowicz, Słupski — spiskowcy. Scenę „w podziemiach" poprzedził świetnie wypowiedziany przez artystkę teatru miejskiego p. Idę Michorowską prolog z „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego.

W drugiej części koncertowali p. Bielecka i Potecki (śpiew) artyści opery katowickiej, p. Paster (skrzypek-wirtuoz), chór Towarzystwa muzycznego z Dąbrowy pod batutą prof. Cichonia. W drugiej też części deklamował artysta teatru miejskiego p. Horowicz utwór Lechonia p. t. „Mochnacki". Utwór ten wypowiedziany z dużą expresją, wywołał wrażenie.

Akademja zakończona została koncertem melodyj, z r. 1830 wykonanych przez zespół muzyczny pod batutą znanego skrzypka w Zagłębiu p. Pastera.

W niedzielę odbyły się w Sosnowcu wieczornice w Związku na Pogoni i w Sokole w Sielcu. Na wieczornicach tych wygłoszone zostały okolicznościowe przemówienia. Pozatem odbyły się na nich produkcje wokalno-muzyczne.

Starannie i sympatycznie zorganizowana została wieczornica przez Sokół Sielecki. Wyróżnił się tutaj w programie doskonały chór sokoli pod batutą p. Agdana.

W DĄBROWIE.

W Dąbrowie, w godzinach porannych odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, z udziałem licznych oragnizacyj i cechów, które przybyły ze sztandarami. Podniosłe kazanie o znaczeniu rocznicy wygłosił ks. prefekt Baranowicz.

O godz. 4 popoł. w sali Ogniska odbyła się wieczornica. Zagaił ją prof. Smoleński, poczm treściwy referat o powstaniu listopadowem wygłosił prof. Augustyński.

W części koncertowej chór Tow. Harmonja z Gołonoga odśpiewał bardzo dobrze kilka pieśni, a orkiestra Stow. robotników chrześcijańskich odegrała hymn narodowy i wiele pieśni polskich. Następnie deklamowały pp. Sewerynówna i Siwcówna, oraz zbiorowo deklamował zespół uczenic szwalni katolickiego Związku Polek, poczem sekcja sceniczna Stow. młodzieży żeńskiej odegrała poprawnie obrazek sceniczny „Emilja Plater". Wieczornicę zakończył hymn narodowy.

Zaznaczyć należy, iż całość w odnowianej i efektownie przybranej sali wypadła nadspodziewanie dobrze i publiczność wynagradzała wykonawców rzęsistymi oklaskami.

Tłok na wieczornicy był tak duży, iż nie tylko sala była przepełniona, lecz kilkaset osób musiało odejść, nie mogąc dostać się do sali.

W BĘDZINIE.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w różnych miejscowościach Zagłębia lokalne obchody setnej rocznicy powstania listopadowego.

W Będzinie, staraniem miejscowego „Sokoła", urządzono w sali b. kina „Corso" „Wieczór listopadowy". Po słowie wstępnem p. B. Misiórskiego, odczyt o powstaniu listopadowem wygłosił p. A. Misiórski. Następnie pp. Tabaszewska i Dziubińska deklamowały kilka okolicznościowych utworów, z tych jeden, p. t. „Ta ziemia nasza" pióra p. B. Misiórskiego. Zkolei nastąpiły efektowne ćwiczenia i obrazy plastyczne sokołów i sokolic, pod kierownictwem naczelnika Gołębiowskiego, a na zakończenie odegrany został przez sekcję sceniczną Sokoła epizod dramatyczny „Mogiła więcej".

Całość wieczornicy wypadła bardzo dobrze, to też licznie zebrana publiczność darzyła wszystkich hucznymi oklaskami.

Administracyjne karanie

za naruszenie prawa o miarach.

Od naczelnika okręgu legalizacji narzędzi mierniczych w Królewskiej Hucie otrzymaliśmy pismo następujące:

W związku z notatką pt. „Dziwne stosunki", umieszczoną w nr. 275 „Kurjera Zachodniego" wyjaśniam co następuje:

Dekret o miarach z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. U. R. P. 1928 r. Nr. 72 poz. 661) w artykule 14 postanawia: „W obrocie publicznym do mierzenia długości, powierzchni, objętości i masy (w mowie potocznej zwanej wagą), o ile przez to będzie, lub być może, ustanawiana wartość rzeczy lub świadczeń, mogą być wyłącznie stosowane i przechowywane narzędzia miernicze legalizowane, legalne i rzetelne". W punkcie II art. 23-go: „Kto w warunkach i okolicznościach, przewidzianych w art. 14 niniejszego dekretu, stosuje lub przechowuje narzędzia miernicze nielegalizowane, nielegalne lub nierzetelne — będzie karany — o ile dany czyn nie ulega karze surowszej — grzywną do 1000 zł. i aresztem do 6 tygodni lub jednej z tych kar". Wreszcie w części I art. 24-go: „Obok kary, orzeczonej na mocy art. 23, należy orzec uniezdatnienie do użytku lub kofiskatę na rzecz Skarbu Państwa (Służby legalizacji narzędzi mierniczych) narzędzi mierniczych, nieodpowiadających przepisom, bez względu na to, czy stanowią własność skazanego czy też osoby trzeciej. Można też orzec zniszczenie tych narzędzi mierniczych".

Z powyższego wynika, że nietylko stosowanie, ale i przechowywanie w obrocie publicznym narzędzi mierniczych nielegalizowanych, nielegalnych i nierzetelnych jest karane, bowiem przechowywanie narzędzi mierniczych w obrocie publicznym nasuwa uzasadnione domniemanie, że narzędzia te przechowywane są w celu ich stosowania.

„Skazany orzeczeniem karnem kierownika miejscowego urzędu miar może w ciągu 7 dni od daty doręczenia orzeczenia wnieść na ręce kierownika urzędu miar żądanie przekazania sprawy właściwemu sądowi okręgowemu" (art. 26). Tenże dekret o miarach przewiduje dalej: „Żądanie przekazania sprawy sądowi nie wstrzymuje ściągnięcia grzywny" (art. 26), ustawodawcy bowiem chodziło o uniemożliwienie t. zw. „grania na zwłokę".

Tryb postępowania kierownika miejscowego urzędu miar w sprawach karno-administracyjnych uregulowany jest rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 365) i w myśl art. 25 i 30 tegoż rozporządzenia pobierane są koszty postępowania.

Sądzę, że wyjaśnienia te w dostatecznym stopniu tłumaczą postępowanie urzędów miar w odniesieniu do osób, u których podczas kontroli narzędzi mierniczych w obrocie publicznym ujawniono wykroczenie przeciwko obowiązującemu prawu o miarach. Obowiązkiem władz legalizacyjnych jest czuwanie nad tem, by ustawa o miarach była respektowana, a przeto nakładanie kar, ustawą przewidzianych, nie może być uważane jako „nadmierna gorliwość", wywołująca skargi i narzekania ludności. Zaznaczyć trzeba, że na tutejszym terenie liczba ukaranych w stosunku do ogólnej liczby posiadaczy narzędzi mierniczych jest znikoma, uogólnianie zatem pojedyńczych wypadków narzekania na działalność urzędów miar jest nieuzasadnione. Względem opornych jednak stosowanie kar jest konieczne, by zmusić ich do respektowania ustawy.

Czy poto tato pracował,

aby Edzio sobie wojażował?

Przed kilku dniami policja na Piaskach otrzymała zawiadomienie o kradzieży pieniędzy, dokonanej na szkodę robotnika Stanisława Krypy, zam. przy ul. Krzywej 11. Kradzieży tej odokonał 18-letni syn Krypy — Edward zabierając ojcu wszystkie posiadane przez niego oszczędności w kwocie 2100 zł. Młodociany złodziej mając tak wielką sumę pieniędzy zabrał kolegę swego Józefa Dudałę i sprawiwszy dla siebie i dla niego nowe ubranie, wyjechali w podróż po województwie.

„Podróżnicy" niezbyt daleko jednak zajechali, na drugi dzień bowiem policja wysłała na wszystkie strony listy gończe, w wyniku których aresztowano obydwóch w Pińczowskiem.

Młodzieńcy, którzy paradując w nowych ubraniach odwiedzali krewnych i znajomych po wsiach zdążyli wydać stosunkowo małą sumę, to też przy aresztowaniu ich znaleziono jeszcze 1750 zł.

Wczoraj stroskany ojciec otrzymał resztę pieniędzy no i swego syna, żądnego poznać kraj ojczysty, Dudale ściągnięto nowe ubranie, nabyte za pieniądze Krypy, które zwrócono poszkodowanemu.

Uroczyste poświęcenie

KAPLICZKI PAMIĄTKOWEJ.

W ub. niedzielę przy licznym udziale wiernych odbyło się poświęcenie pamiątkowej kapliczki w Sosnowcu, wybudowanej ofiarnością społeczeństwa.

O godz. 11 przybyły do kościoła liczne delegacje organizacyj ze sztandarami, aby wziąć udział w nabożeństwie. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. szamb. Plenkiewicza wyruszyła procesja. Na czele procesji postępowały delegacje młodzieży szkolnej szkół średnich, znajdujących się w obrębie parafji sosnowieckiej, następnie delegacje ze sztandarami organizacyj zawodowych, społecznych, kulturalno-oświatowych itd. Ogółem niesiono około 60 sztandarów. Następnie postępowała orkiestra, za orkiestrą duchowieństwo z ks. szamb. F. Plenkiewiczem na czele i tłumy wiernych.

Po przybyciu do kapliczki, ubranej zielenią, poświęcenia dokonał ks. szambelan Fr. Plenkiewicz, poczem podniosłe przemówienie wygłosił ks. J. Sobczyński, naczelny kapelan Harcerstwa. W przemówieniu swem ks. J. Sobczyński podkreślił mocną więź łączącą naród polski z religją katolicką i ogromne cierpienia i ofiary, jakie lud polski poniosł za wiarę i Ojczyznę.

Po skończonem przemówieniu orkiestra odegrała „Boże coś Polskę" i na tem uroczystość została zakończoną.

× **ODCZYTY UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.** Dnia 3 grudnia o g. 18 w „Ognisku" w Dąbrowie Górniczej prof. inż. K. Cybulski wygłosi ilustrowany 80 obrazami świetlnemi odczyt pt. „Królewski sport — narciarstwo".

× **„PRZEBOJOWA" INFORMACJA.** Wczorajszy „Expres" przynosi sensacyjną wiadomość o nałożeniu na czeladzian podatku inwestycyjnego na budowę szkoły przez Ministerstwo skarbu i spraw wewnętrznych. U każdego, kto chociaż trochę orjentuje się w sprawach samorządowych, wiadomość ta musi wywołać zdumienie, skądże bowiem dwa Ministerstwa tak strasznie interesują się Czeladzią, że bezpośrednio nakładają na mieszkańców podatki. Tembardziej, że podatek inwestycyjny na budowę szkoły w Czeladzi uchwalony został przez Radę miejską przed rokiem, a zatwierdzony przez odnośne władze, został już prawie w całości ściągnięty. Wiadomość zatem „Expresu", tchnąca zupełną nieświadomością przepisów samorządowych, może tylko wywołać uśmiech na ustach.

× **ZJAZD INSPEKTORÓW PRACY.** W dn. 8 i 9 bm. tj. w poniedziałek i wtorek odbędzie się w Inspektoracie pracy w Sosnowcu zjazd inspektorów województwa Kieleckiego z udziałem głównego inspektora pracy dyr. Klotta. Na zjeździe wygłoszone będą referaty. Uczestnicy zjazdu zwiedzą również niektóre zakłady przemysłowe w Zagłębiu.

× **SPÓŁKA ZŁODZIEJSKO-PASERSKA.** W ub. tygodniu pisaliśmy o zatrzymaniu w Ząbkowicach tajemniczego wozu, naładowanego żelazem, pochodzącem z kradzieży. Przeprowadzone przez policję w Ząbkowicach dochodzenie ustaliło, że końmi powoził niejaki Wilk Wawrzyniec z Będzina, którego był jeden koń. Drugi koń był własnością znanego pasera będzińskiego Izaaka Borensztajna. Żelazo było skradzione z wagonów kolejowych przez Józefa Świątka z Sikorki. Złodzieja i paserów przekazano władzom sądowym.

Do walki ze straszliwym wrogiem!

Rok rocznie gruźlica w Sosnowcu zabiera 400 ofiar.

Skuteczna walka z gruźlicą jest nietylko obowiązkiem, lecz i dobrze zrozumiałym interesem każdego mieszkańca Sosnowca.

Pierwszy dzień ostatniego miesiąca roku kalendarzowego, jest dniem, w którym społeczeństwo polskie rozpoczyna walną batalję z klęską, jaką dla nas jest gruźlica. Batalja ta generalna trwać ma nieprzerwanie aż do 10 stycznia 1931 r.

Gdyśmy w roku ubiegłym przystępowali do kampanji „Dni przeciwgruźliczych" — Polski Związek przeciwgruźliczy wydał ulotkę propagandową, w której zostało podane, że na terenie Polski 70.000 ludzi rocznie umiera z powodu gruźlicy, że około 700.000 mieszkańców jest chorych na gruźlicę czynną — formę zakaźną dla otoczenia.

W roku bieżącym dowiadujemy się, że ilość ofiar tej złośliwej choroby dochodzi **do 75.000 rocznie, a ponad trzy ćwierci miljona osób w Polsce jest dotkniętych zaraźliwą formą gruźlicy.**

Dlatego, właśnie, wobec wyraźnie narastającego niebezpieczeństwa, zorganizowane są „Dni przeciwgruźlicze", by w okresie akcji całej społeczeństwo zostało uświadomione o rozmiarach tego nieszczęścia i by zastanowiono się nad sposobem zwalczania tej klęski społecznej, gromadząc równocześnie fundusze na cele walki z gruźlicą.

Otóż, tak, jak wśród narodów Zachodniej Europy — i u nas tę rolę spełnić ma znaczek w postaci nalepki. Ta mała — w formie znaczka pocztowego, o wymiarach: 20 x 25 milimetrów — nalepka ma spełnić rolę nader poważną: przeniknąć do najgłuchszego zakątka, zwrócić uwagę każdemu obywatelowi na grożące niebezpieczeństwo, wyrwać go z bezczynności i obojętności i wcielić do szeregu wielkiej i powszechnej armji walczących z klęską gruźlicy.

Skutek należyty z akcji tej musi być osiągnięty — przykład krajów Zachodniej Europy poucza nas o tem. Jeśli uświadomienie o grożącem niebezpieczeństwie przeniknie do głębi najszerszych warstw, jeśli warstwy te zrozumią, że zwalczanie gruźlicy jest niezodowną koniecznością w interesie ich własnym — cel zostanie szybko osiągnięty.

Miasto Sosnowiec z pośród wielu ośrodków w Polsce, należy do miast szczególniej podatnych dla szerzenia się gruźlicy. O przyczynach tego — innym razem czytelnicy się dowiedzą. Wszak w Sosnowcu 400 osób rocznie umiera z powodu gruźlicy. Możemy tedy śmiało przyjąć, że około 4000 osób w Sosnowcu cierpi na gruźlicę czynną.

Otóż, z pośród tych 400 osób, umierających rocznie w Sosnowcu — zaledwie mała garstka — bowiem około 90 — umiera w specjalnym szpitalu, w warunkach izolowania od otoczenia. Reszta około 300 osób w ostatnim stadjum choroby w okresie rozpadu z braku łóżek szpitalnych przebywa wśród otoczenia ludzi zdrowych, siejąc dokoła zakażenie.

Ilu tych ludzi styka się z nami w życiu codziennym? Ilu ich snuje się po ulicach, kaszląc, śmiejąc się plując — wyrzuca miljony zarazków, wchłanianych przez ludzi zdrowych? Wszak, nawet daleko posunięta ostrożność ze strony tych chorych, nie uchroni otoczenia od zakażenia, bowiem, jak wykazał to znany uczony profesor dr. Flügge z Wrocławia, przy rozmowie, śmiechu, kaszlu — wydziela się cała masa prątków gruźlicy i wykryć je można w odległości nawet ponad 1 metra od chorego.

Chorzy tacy są najniebezpieczniejsi dla otoczenia, powodując w coraz większym stopniu szerzenie się zarazy i powiększają liczbę nowych chorych.

Należyte zrozumienie i uprzytomnienie sobie tych okoliczności powiększy zastępy tych osób, którzy staną do szeregu, walczących z gruźlicą.

Jednem z zadań sosnowieckiego komitetu „Dni przeciwgruźliczych", jest **zebranie funduszów na budowę szpitala dla osób, dotkniętych formą gruźlicy otwartą — zaraźliwą.**

Jest to cel poważny — osiągnięcie tego celu i zrealizowanie planów jest możliwem nawet w nader krótkim czasie. Wystarczy, by społeczeństwo uświadomiło sobie, że wznosząc podobny szpital, chronimy siebie samych przed tem niebezpieczeństwem, na jakie jesteśmy narażeni dzisiaj, stykając się codziennie na każdym kroku z ludźmi choremi.

Każdy grosz złożony na walkę z gruźlicą nie będzie nosił wówczas charakteru ofiary dla dobrego tylko uczynku. To nie filantropja — to własny dobrze zrozumiały interes — to zwykły czyn samoobrony. Jak nakazuje instynkt samozachowawczy.

Interes ten został zrozumiany na Zachodzie: w Norwegji, Danji, we Francji w okresie podobnej akcji zbierane są ogromne fundusze — nalepki przeciwgruźlicze rozchodzą się w ilości conajmniej równej liczbie mieszkańców tych państw.

Dążeniem jest lokalnego komitetu „Dni przeciwgruźliczych" w Sosnowcu w roku bieżącym osiągnąć podobne wyniki, by ilość rozsprzedawanych znaczków na cele walki z gruźlicą osiągnęła cyfrę równą ilości mieszkańców miasta.

Sto tysięcy znaczków powinno rozejść się, jeśli każdy mieszkaniec miasta pojmie, że składając niewielki datek — czyni to w tym celu, by uchronić siebie samego i swoich najbliższych od gruźlicy.

Na terenie Sosnowca, w mieście liczącem ponad 100.000 mieszkańców, znajdzie się około 20.000 osób palących papierosy. Niechże ci wszyscy **zaoszczędzą** w okresie trwania akcji „Dni przeciwgruźliczych" chociażby po 1 papierosie dziennie, zyskując już, przez samo zmniejszenie palenia **na zdrowiu, niechaj tą zaoszczędzoną kwotę składają w ciągu 40 dni na walkę z gruźlicą.**

Wszak za cenę jednego papierosa kupić można przeciętnie jedną cegłę na budowę szpitala — dałoby to w ciągu kampanji „Dni przeciwgruźliczych" 800.000 sztuk cegieł, z których śmiało zbudowanoby odpowiedni szpital.

Jeśli w tym samym okresie czasu każdy z mieszkańców Sosnowca, używający alkohol — o jeden kieliszek wódki dziennie mniej wypijając — równowartość zaoszczędzonych wydatków przeznaczy również na cele walki z gruźlicą — osiągnęlibyśmy w ciągu jednego roku zamierzony cel.

A więc — do złożenia takiej ofiary w okresie trwania „Dni przeciwgruźliczych", która w dodatku dla zdrowia samych ofiarodawców tylko korzyść przyniesie — niechaj każdy się zobowiąże.

Pamiętajmy, że na każdym kroku możemy spotkać jednego z tych 400 chorych., którzy sieją dokoła nas gruźlicę, że wybudowanie szpitala uchroni nas od niebezpieczeństwa, bowiem, chory znajdzie tam pomieszczenie dla siebie.

Pamiętajmy, że **jeden papieros, złożony na cele walki z gruźlicą — to jedna cegła na budowę szpitala, a jeden kieliszek wódki mniej wypity da wartość wapna, cementu i piasku na budowę.**

Niebezpieczeństwo wytworzone przez gruźlicę jest istotnie groźne, ale zwalczenie tej klęski zależne jest od naszej woli.

Dr. M. M.

Tajemnicza historja

WEKSLOWA.

W Sosnowcu przy ulicy Marjackiej 5 mieszkał przez dłuższy czas Stanisław Czerwiec, stary kawaler, z zawodu mularz. Czerwiec, żyjąc skromnie, uciułał sobie znaczną sumę pieniędzy, które wypożyczał różnym znajomym na weksle.

W październiku rb. Czerwiec nagle zachorował, a przewieziony do szpitala, zmarł tam. Po śmierci Czerwca, kobieta, u której mieszkał nieboszczyk, spostrzegła, że kuferek jego został rozbity, a znajdujące się w nim zazwyczaj weksle i różne notatki zniknęły. O spostrzeżeniu tem kobieta zawiadomiła natychmiast policję, która wszczęła dochodzenie.

Niewiadomo, kiedyby zakończyło się śledztwo, gdyby nie następujący wypadek: Oto jeden z dłużników zmarłego Czerwca, a mianowicie p. Skowroński otrzymał w tych dniach zawiadomienie od komornika o wykupienie protestowanych weksli na 1400 zł. Zdziwiony tem niezwykle, ponieważ nie wystawiał innych weksli oprócz tych, które miał Czerwiec, Skowroński zawiadomił policję.

Przeprowadzone przez wydział śledczy dochodzenie ustaliło, że weksle te oddał do protestu zamieszkały w tym samym domu Władysław Bereza, urzędnik Urzędu górniczego w Katowicach. Po stwierdzeniu tego faktu, zatrzymano Berezę i poddano go przesłuchaniu, celem stwierdzenia w jaki sposób stał się posiadaczem weksli. W krzyżowym ogniu pytań Bereza przyznał się, że weksle zabrał samowolnie. Podczas rewizji w mieszkaniu Berezy znaleziono jeszcze inne weksle na sumę 3600 zł.

Berezę na skutek takich wyników śledztwa aresztowano.

Dalsze dochodzenie w toku.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Zniesienie 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle budowlanym

PROJEKTUJE MINISTER ROBÓT PUBLICZNYCH.

Ministerstwo robót publicznych opracowało projekt nowej ustawy mieszkaniowej i rozesłało go zainteresowanym Ministerstwom celem uzgodnienia. Projekt ten wygotowany został na zlecenie Rady ministrów z 8 kwietnia rb., która poleciła ministrowi robót publicznych ustalenie planu rozwiązania kwestji mieszkaniowej.

Rezultatem tych studjów jest obszerna publikacja, wydana przez Ministerstwo p.t. „Materjały do projektu ustawy mieszkaniowej". W publikacji tej zebrane są dane, tyczące się braku mieszkań w Polsce, kosztów budowy, rezultatu dotychczasowej akcji co do rozbudowy miast, wyników akcji budowlanej instytucyj kredytowych i zakładów ubezpieczeń społecznych. Broszura zawiera jednocześnie informacje, tyczące się dotychczasowego ustawodawstwa mieszkaniowego, a w szczególności ochrony lokatorów, wysokości czynszów mieszkalnych itp. W pracy powyższej Ministerstwo robót publicznych wyraziło pogląd, który ma znaleźć również wyraz i w przyszłej ustawie mieszkaniowej, że w przemyśle budowlanym, jako sezonowym, zachodzi konieczność zastosowania dłuższego dnia.

W najbliższych dniach projekt ten ma być przedłożony radzie ministrów, poczem wpłynie do Sejmu.

Kronika gospodarcza.

PODATKI KOMUNALNE. Przy ściąganiu zaległych danin komunalnych była wątpliwość, od jakiej sumy i za jaki okres czasu należy pobrać kary za zwłokę, jeśli płatnik nie uiścił w terminie podatku i następnie, wskutek wniesionego do władzy nadzorczej odwołania, uzyskał obniżenie pierwotnego wymiaru podatku. Ministr. spraw wewnętrznych orzekło, iż w razie obniżenia wskutek odwołania pierwotnego wymiaru podatku, kary za zwłokę obliczać należy od kwoty, ustalonej przez instancję odwoławczą. Jeśli chodzi o okres, za który mają być liczone kary za zwłokę, kierownicza jest data pierwotnego nakazu płatniczego.

W DZIALE FABRYK, produkujących śruby i nity, stan zatrudnienia jest niepomyślny. Fabryki tego działu wyzyskują zaledwie 40 do 45 proc. zdolności produkcyjnej. Również w dziale fabryk gwoździ i drutu sytuacja jest bardzo ciężka. Wobec słabego napływu zamówień fabryki zmuszone są do przeprowadzenia poważnych redukcyi w stanie zatrudnienia.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 1-12.

AKCJE: Bank Polski 160.25—160, Bank Zachodni 70, Sole potasowe 92, Puls 57, Elektryczność bez kuponu, Częstocice bez kuponu, Węgiel 41—41.50, Lilpop 24, Ostrowieckie 50, Modrzejów 12 — 11.50, Starachowice 16—16.50.

5 proc. poż. Dolarowa 54.75, 3 proc. poż. Budowlana 50, 4 proc. poż. Inwest. 99.50.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.89,50, Nowy Jork 8.915, Londyn 43.31, Paryż 35.04,50, Wiedeń 125.58, Praga 26.45, Włochy 46.70, Szwajcarja 172.80, Sztokholm 239.47, Berlin 212.66, Dolar prywatny 8.89.

Tendencja dla akcyi mocniejsza, dla walut niejednolita.

Szantażysta z Brześcia

W ROLI „SZPICBRÓDKI".

W ostatnich dniach w Dąbrowie zaczął grasować jakiś osobnik, który odwiedzając mieszkańców podawał się za zbiegłego niedawno z więzienia częstochowskiego znanego kasiarza Cichockiego, zwanego „Szpicbródka".

Rzekomy „Szpicbródka" oświadczał tym, którym składał wizyty, że wyjeżdża zagranicę i potrzebne mu są pieniądze na drogę. Oczywista pieniędzy mu nie dawano, natomiast zawiadamiano o wizytach policję, która po użyciu paru dni „Szpicbródkę" ujęła.

Aresztowanego przesłano do Wydziału śledczego w Sosnowcu, gdzie stwierdzono, że jest nim niejaki Wacław Godlewski z Brześcia n. Bugiem, z zawodu fryzjer. Godlewski był już czterokrotnie karany za oszustwa, a ostatnio za podobne sprawki jest poszukiwany przez policję katowicką.

Szantażystę przekazano władzom sądowym.

× **PODCZAS ZABAWY** w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Sosnowcu, która odbywała się dnia 30 ub. m. skradziono z garderoby płaszcz męski, stanowiący własność Władysława Seweryna Barana z Sosnowca (Śląska 15). Poszkodowany oblicza swą stratę na 180 zł.

× **ZNACZNA KRADZIEŻ.** W nocy z 28 na 29 ub. m. nieznani sprawcy po wygięciu krat żelaznych i wybiciu okien, dostali się do składu Jakóba Fiszera w Będzinie (Bóżniczna 2), skąd skradli większą ilość różnych skór, gumę do obuwia oraz 10 tuzinów igieł do maszyn szewskich. Poszkodowany oblicza straty na 37.779 zł.

× **ARESZTOWANIA.** Podczas obławy urządzonej przez policję zostali aresztowani w Sosnowcu dwaj kasiarze warszawscy Stanisław Podgórski i Józef Zazula, b. oficer rosyjski oraz Szwarc Krajzler ze Stanisławowa, zawodowy złodziej. Aresztowani przybyli na gościnne występy do Zagłębia, gdzie im się noga powinęła.

× **ARESZTOWANIE KASIARZA.** Policja olkuska aresztowała znanego kasiarza Joachima Witkowskiego, zamieszkałego w Będzinie. Witkowski podejrzany jest mocno o dokonanie kradzieży w fabryce wyrobów szmermelowych „Wolbrom".

ZE SPORTU.

„CRACOVIA" MISTRZEM POLSKI.

W ubiegłą niedzielę zakończone zostały definitywnie rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo Polski. W dniu tym rozegrano cztery spotkania ligowe, po których ukształtowała się ostatecznie tabela ligowa.

W Łodzi Cracovia rozegrała zawody z **Ł. K. S.**, odnosząc zwycięstwo w stosunku **1 : 0** (1 : 0). Zdobyte w tem spotkaniu dwa punkty utrwaliły Cracovię na pierwszem miejscu tabeli zapewniając jej tem samem tytuł **mistrza Polski.**

Wicemistrzem została druga drużyna krakowska Wisła, która w spotkaniu w Krakowie pokonała lwowską **Pogoń** w stosunku **3 : 0** (0 : 0).

W Warszawie Legja pokonała w wysokim stosunku Ruch, bo **7 : 2 (2:1)**

Ostatnie wreszcie spotkanie między **Czarnymi**, a zeszłorocznym mistrzem Polski, Wartą odbyło się we Lwowie, przynosząc Czarnym zwycięstwo w stosunku **3 : 1 (1 : 1).**

Ostatecznie kolejność klubów w tabeli ligowej przedstawia się następująco: 1) Cracovia, 2) Wisła, 3) Legja, 4) Polonia, 5) Warta, 6) Garbarnia, 7) Pogoń, 8) Ruch, 9) Czarni, 10) Ł. K. S., 11) Warszawianka, 12) L. T. S. G., które spada z Ligi do kl. A.

Kronika Zawiercia.

× **AKADEMJA LISTOPADOWA.** Z okazji 100-ej rocznicy wybuchu powstania listopadowego odbyła się tutaj w niedzielę wieczorem w Domu ludowym akademja. Po zagajeniu przez p. starostę Konopackiego mieszany chór „Lutni" pod kierunkiem ks. prof. St. Kopcia odśpiewał Bethovena „Niebiosa głoszą" i Kunza „Ułani jadą". Pani d-rowa Piątkowska odśpiewała przy akompanjamencie prof. Rączki Noskowskiego „Stacha", Różyckiego „Jasną Lednicę", Karłowicza „Na śniegu" i Kaszabarobca „Ciszę". Solo fortepianowe: Chopina „Scherzo" i Paderewskiego „Menuet" wykonała pięknie p. inżynierowa Piotrowska. Ponownie wystąpił chór męski „Lutni" z pieśniami Uruskiego „Oj zaszumiały brzozy" i Lachmana „Kiedym jechał". Pozatem akademję urozmaiciły deklamacje i żywy obraz.

× **Z „LUTNI".** Z przyjemnością zanotować należy, iż Tow. śpiew. „Lutnia" żywo i energicznie rozpoczęło sezon zimowy. Niedzielny występ na akademji listopadowej dwu chórów „Lutni": mieszanego i męskiego sprawił jaknajlepsze wrażenie i zdobył sobie należyty poklask. Kierownictwo chóru spoczywa w rękach ks. prof. St. Kopcia. Grudzień w „Lutni" zapowiada się b. interesująco. Lekcje śpiewu odbywają się dwa czasem nawet trzy razy w tygodniu, 6 grudnia odbędzie się tradycyjna zabawa dla dzieci, 23 grudnia zapowiedziany opłatek, prócz tego czynione są przygotowania do koncertu, który wykonany zostanie wyłącznie siłami własnemi „Lutni".

× **„DNI PRZECIWGRUŹLICZE".** Dn. 3 grudnia rb. o godz. 7 wieczorem w sali posiedzeń Sejmiku pow. odbędzie się zebranie organizacyjne Komitetu lokalnego „Dni przeciwgruźliczych".

× **KRADZIEŻE.** Szlamie Pelemacherowi skradziono 3 kamasze. Teofilowi Kasperowiczowi (Paderewskiego 26) skradziono 3 weksle na 600 zł.

Za znieważenie krowy

siedem lat pokuty.

Hindus, który uderzy krowę lub ją skaleczy — nawet nieumyślnie — musi, zgodnie z przepisami religijnemi, odbyć pokutę. Rozmaite są stopnie tej pokuty, w zależności od sekty, do której należy winny, oraz od kapłana, który karę i pokutę wyznacza.

Poświęcane krowy, t. j. te krowy, które pozostają na utrzymaniu świątyń bramińskich i do nich należą, noszą na szyi spore dzwonki blaszane, które dźwięczą głośno przy każdym ruchu zwierzęcia i sygnalizują jego obecność. Na odgłos dzwonka winni przechodnie się rozstąpić na ulicy i dać przejście krowie, choćby przyszła jej fantazja przespacerować się lub rozłożyć na chodniku.

Hindusa, który wbrew tradycji, potrąci lub zepchnie poświęcone zwierzę z drogi, czeka kara, często potwornie wielka w stosunku do popełnionego grzechu — przynajmniej w oczach i pojęciu europejczyka.

Na ulicach Kalkuty można od czasu do czasu spotkać obrośniętego jak zwierz, nieuczesanego i niemytego od lat Hindusa, który nosi na szyi dzwonek mosiężny, dźwięczący głośno przy każdym ruchu. Człowiek ten co pewien czas wydaje głuche, przeciągłe jęki, mające naśladować porykiwanie krowy. Jest to właśnie „grzesznik", skazany na karę i pokutę za zabicie krowy poświęcanej. Z wyroku „guru" kapłana — musi on z dzwonkiem na szyi wędrować i żebrać po ulicach miast i wsi. Ogon zabitej krowy zwiesza mu się u pasa, jako dowód popełnionego przezeń przestępstwa.

Pokuta Hindusa musi trwać całych 7 lat! Przez siedem pełnych lat musi grzesznik, który ośmielił się podnieść rękę na święte zwierzę, wędrować jako pokutnik-żebrak po kraju, aby wybłagać u bóstw opiekuńczych łaskę i przebaczenie za zbrodnię swoją.

Dziwny kult krowy w Indjach i opieka, jaką ją otaczają kapłani bramińscy i sekty religijne, przypomina kult krokodyla w starożytnym Egipcie.

I tu i tam na powstanie tego kultu złożyły się jednakowe przyczyny i motywy. W Egipcie krokodyle pełniły wówczas rolę czyścicieli rzek i wód, pożerając wszelkiego rodzaju padlinę, przeto kapłani otoczyli je opieką ze względów higjeny, nie pozwalając tem samem ludności na wytępienie tych drapieżnych jaszczurów.

W Indjach w zamierzchłych czasach ludność obchodziła się źle z bydłem, które ginęło w wielkiej ilości.

Stąd też stan kapłański, powołując się względami na gospodarkę rolną i utrzymanie ludności, wziął krowę pod swą opiekę i, ogłosiwszy ją za zwierzę poświęcone bogom, stworzył dla niej szerokie przywileje.

Pierwsza paczka

tytoniu w Europie.

Francja obchodzi obecnie 400-setną rocznicę urodzin Jean Nicot'a, dyplomaty i uczonego, który pierwszy zapoznał Europę z tytoniem.

W związku z jubileuszem krąży obecnie wiele dykteryjek, żadna jednakże nie opowiada, w jaki sposób pierwsza paczka tytoniu dostała się do Europy. Nicot przebywał z ramienia króla francuskiego, Franciszka II w r. 1560 na dworze króla Sebastjana Portugalskiego, gdzie mu pewien kupiec w dowód wdzięczności za wyświadczoną przysługę ofiarował paczkę liści tytoniowych. Jako wierny poddany i giętki dworak wysłał Nicot natychmiast cenny dar królowej - matce, Katarzynie de Medici, donosząc, że jest to ziele z Ameryki, dobre na wszelkie dolegliwości. Katarzyna odniosła się jednak z nieufnością do otrzymanego daru i uprosiła kardynała Lotaryńskiego, by naprzód ofiarowane jej zioła wypróbował. Ten, jakkolwiek ze strachem, ziele wypróbował i jego to właśnie raportowi zawdzięczać należy, że tytoń został przyjęty przez dwór, zrazu jako środek leczniczy w postaci wywaru.

Zamaskowani bandyci

NA PLEBANJI.

W ub. piątek o godz. 7 wieczorem dokonano zuchwałego napadu na plebanję ks. proboszcza Sobocińskiego w Somołkęskach pod Bydgoszczą. Dwóch zamaskowanych bandytów z rewolwerami wtargnęło do mieszkania, a po sterroryzowaniu proboszcza i domowników zaczęli grabić w mieszkaniu. Gdy proboszcz i gospodyni próbowali zaalarmować sąsiadów bandyci skrępowali ich sznurami od firanek. Poza srebrem kredensowem znaleźli tylko 67 zł. gotówką. W tym czasie do plebanji zaczęli się schodzić chłopcy na lekcje śpiewu kościelnego, wobec czego bandyci niepostrzeżenie umknęli.

Jak uczą w Sowietach.

Profesor uniwersytetu kazańskiego, Tusznow, wystąpił niedawno na zebraniu profesorów i studentów z niezwykle śmiałą, jak na stosunki sowieckie, mową, wykazującą całą nicość nauki według systemu sowieckiego. Student sowiecki — mówił między innemi — nie ma możności uczyć się, bo nie jest zaopatrzony w pomoce naukowe. Za granicą studenci mają do rozporządzenia mikroskopy i inne narzędzia. My tego nie mamy. Ale dodajmy i to, że wielu z naszych studentów nie umie się obchodzić nietylko z mikroskopem, ale nawet z prymusem. A zmuszony jestem wydawać dyplomy naukowe tym studentom, o których wiem że nie nie umieją.

Stacje lotnicze

W OKOLICACH PODBIEGUNOWYCH.

Na zgromadzeniu amerykańskich techników w Williamstown, w stanie Messachussetts, na które zaproszono i poważniejszych polityków, omawiano naglącą kwestję budowy stacyj lotniczych w okolicach podbiegunowych. Pod uwagę brane są wyspy Wrangla, Spitzberga, Ziemia Franciszka Józefa, północna Grenlandja i Islandja. Niestety, poważną przeszkodą są niewyjaśnione jeszcze ciągle prawa własności do tych ziem, bo wyspy Wrangla np. ciągle są jeszcze przedmiotem sporu pomiędzy Rosją a Anglją, Grenlandja — pomiędzy Danją a Norwegją, ziemia Franciszka Józefa — między Norwegją a Rosją. Stworzenie projektowanych baz lotniczych skróciłoby znacznie drogę do wysuniętych na północ części Stanów Zjednoczonych i ożywiło poważnie komunikację lotniczą z temi dalekiemi ziemiami.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

53)

— Ten pan bawił się całą noc, ale musi stawić się na lunch w ważnej sprawie. Proszę przywróć go pan do życia.

Fryzjer pokazał w uśmiechu krzywe zęby. Znał się na takich rzeczach. Zaczął od tego że umoczywszy ręcznik w prawie gotującej wodzie, przyłożył go niby kompres na twarz śpiącego, który po minucie otworzył oczy. Wtedy fryzjer ogolił go, natarł orzeźwiającym płynem kosmetycznym i wymasował twarz. Kuracja zakończyła się zimną kąpielą, a toaleta wdzianiem płóciennego garnituru Moore'a. Administrator generalny przybrał normalny wygląd.

— Zostanie pan na lunchu? — zapytał Denis.

— Z przyjemnością. Zrewanżuję się panu za gościnność w Hue. Czy pan tam prędko zawita?

— Sądzę, że jutro opuszczę Sajgon.

— Doskonale. W takim razie pojedziemy razem.

— Właśnie, mój przyjacielu — pomyślał Denis. — Będziesz mnie częściej widział, niż się spodziewasz. — A głośno rzekł. — Z przyjemnością, zwłaszcza, że nie wiem jak się podróżuje w tym kraju. Może zejdziemy na dół?

Weszli do jadalni. De Grignon zwrócił uwagę na trzy nakrycia. Jeżeli się domyślał, że spotka Julję, to przyjął to z całym spokojem. Ale prędzej spodziewał się młodej Francuzki.

Denis zamówił koktajle.

— Jak długo się jedzie do Hue? — zapytał.

— Dwa dni samochodem. Można odbyć część drogi pociągiem, ale to straszliwa podróż. Czy ma pan dużo bagaży?

— Dużo. Wszystkie materjały techniczne.

— W takim razie weźmiemy dwa samochody na koszt cesarza. Nic pogniewa się. Ostatnio polecił mi, żebym przywiózł pana jak najprędzej.

— Co to za człowiek?

— Zabawny stary gość. Właściwie to tylko figurant, który robi to, co mu każe rząd francuski, lecz co się tyczy religji i świątyń, ma wolną rękę. Urzędnikom państwowym nie wolno się wtrącać w te sprawy. Jeden taki nieostrożny krok, a w całym kraju wybuchłoby powstanie. Świątynia, którą pan ma dekorować, jest bezsensowym kaprysem, świadczącym o nieprawdopodobnej rozrzutności. Ale tacy już bywają monarchowie. Gdybyśmy tak mogli obrócić chociaż połowę tych sum na budowę szkół i szpitali...

De Grignon mówił z uczuciem. Denis spojrzał zdziwiony, nie poznając rozbitka z ubiegłej nocy.

— W jakim celu on buduje tę świątynię? — zapytał.

Francuz zaśmiał się głośno.

— To właśnie nie świątynia, a grobowiec. Taki tu jest zwyczaj. Każdy cesarz buduje sobie grobowiec za życia. Zobaczy pan, ile tego jest nad brzegami Rzeki Zapachów. Obecny cesarz chce sobie zbudować grobowiec możliwie wspaniały.

— A ten posąg, który ja mam rzeźbić?

— To jest ciekawe. Posąg ten ma przedstawiać podobiznę Thyna, jednego z najdawniejszych królów annamickich. Przybył ten król z Tybetu z hordami, które przepędziły miejscową ludność i zajęły krainę, zwaną dziś Annamem. Królewski ród annamicki ma wiele odgałęzień, ale kroniki rodowe zachowały się jakimś cudownym sposobem, tak że cesarz jest w możności wywieść swoje pochodzenie od Thyna, czczonego przez lud jako bóstwo. I dlatego chce, że ten posąg stanął na straży jego grobowca.

— Interesujące — rzekł Denis i spojrzawszy w kierunku drzwi, zobaczył wchodzącą Julję.

Nadeszła najdramatyczniejsza chwila całej podróży, streszczająca się w pytaniu, jak baron de Grignon spojrzy w oczy swej domniemanej ofierze?

— Baron de Grignon — Lady Tamorley — przedstawił Denis.

Chwila była pełna nieodgadnionych możliwości.

Moore obserwował twarze obojga: ciekaw, co na nich wyczyta — nienawiść, wściekłość, ironję? Julja zachowała spokój, pełen godności i opanowania, tylko w jej oczach zamigotały słabe iskierki ironji. Wyciągnęła rękę do gościa i rzekła:

— Jestem pewna, że nie spodziewał się pan spotkać mnie w tej części świata.

Baron de Grignon zwyczajem swego kraju podniósł podaną rękę do ust.

D. c. n.

Rzeczy ciekawe.

CIEKAWA STATYSTYKA HOLLYWODU.

Miasto Hollywood ogłosiło w tych dniach swoją statystykę doroczną, zawierającą jedyne w swoim rodzaju dane, jakiemi żadne chyba, nawet najludniejsze miasto na świecie, nie mogłoby się pochwalić. Wedle tych danych stolica srebrnego ekranu liczy wśród swoich mieszkańców 17.700 aktorów, z których 11.540 mężczyzn i 6.160 kobiet; 2.050 dzieci fotogenicznych (z tych 345 noworodków); 887 olbrzymów, 1.155 karłów; 89 garbusów. Z kolei wymienionych jest 3.740 komparsów „zaopatrzonych w zarost"; 1.053 typów żeńskich „megerowatych", czarownic i teściowych; 615 murzynów i 963 przedstawicieli krajów egzotycznych. Wreszcie obejmuje ta w samej rzeczy jedyna w swoim rodzaju statystyka 75 psów, 15 krów i 13 kotów, wchodzących w skład „żywego personelu dźwiękowego" filmu.

400 TYSIĘCY NIEWOLNIKÓW W LASACH SOWIECKICH.

Jedno z pism szwedzkich podaje rozmowę z inżynierem, który uciekł niedawno z Rosji sowieckiej. Inżynier ten twierdzi, że w rejonie leśnym Archangielska znajduje się około 400 tysięcy więźniów i jeńców na robotach przymusowych. Każdy z nich musi przepiłować przynajmniej 25 drzew dziennie, przyczem dzień roboczy trwa od 14 do 18 godzin.

PROHIBICJA A RUCH TURYSTYCZNY.

W roku 1929 przekroczyło granicę pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Kanadą 4.508.809 amerykańskich samochodów. Więcej niż trzy miljony „turystów" przebywało po tamtej stronie granicy nie dłużej, niż 24 godzin. Celem podróży było oczywiście zakosztowanie wzbronionych w Stanach Zjednoczonych rozkoszy birbantki alkoholowej. Jak stwierdziły kanadyjskie urzędy celne, „turyści" amerykańscy zostawili w Kanadzie w ciągu 1929 roku 209 miljonów dolarów, na każdy więc samochód wypada okrągło 44 dolary, podczas gdy całkowity ruch turystyczny dał Kanadzie w tymże roku ogółem 300 miljonów dolarów. W roku 1920, a więc przed 10 laty zarobiła Kanada na turystach przez cały rok tylko 84 miljony dolarów, ale wówczas nie istniała jeszcze w Stanach Zjednoczonych ustawa prohibicyjna!

WODOSPAD UCIEKŁ I PRZENIÓSŁ SIĘ GDZIEINDZIEJ.

Rzadki wypadek zniknięcia wodospadu górskiego nastąpił w Apeninach, w miejscowości Rosaro. Przy wodospadzie znajdowała się elektrownia, posiłkująca się spadkiem wody, jako siłą pędną. Gdy wodospad znikł pewnego dnia, elektrownia stanęła. Jak się okazało później, wodospad „przespacerował się" o pięć kilometrów dalej i ukazał się w innej okolicy, bliżej Spezzi. Nie pozostało zatem nic innego, jak przenieść... elektrownię na nowe miejsce, gdyż cała okolica Rasaro jest narazie pozbawiona światła i prądu elektrycznego.

Obwieszczenie.

Urząd Skarbowy Pod. i Opłat Skarb. w Zawierciu na zasadzie § 33 instrukcji o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opłat z dnia 17.V.1926 r. (Dz. U. Min. Skarbu Nr. 15) podaje się do wiadomości ogólnej, iż w dniu 9 grudnia 1930 r. o godz. 11-ej rano na placu w Łazowskich Zakładach Ceramicznych S.A. w Łazach, odbędzie się sprzedaż z licytacji **w drugim terminie** ruchomości składających się: z maszyny do pisania „Remington", szafy biurowej, kasy ogniotrwałej, 24.000 sztuk cegły szamotowej i 20.000 sztuk cegły zwyczajnej wypalonej.

Powyższe przedmioty reflektanci mogą oglądać w dniu 9 grudnia 1930 r. od godz. 9-ej do godz. 11-ej rano na placu w Łazowskich Zakładach Ceramicznych w Łazach.

Zawiercie, dnia 24 listopada 1930 r.

7718 KIEROWNIK URZĘDU.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Chaima Dawida Woydysławskiego, adwokat Adolf Paradistal, zam. w Będzinie, zawiadamia, że: 1) decyzją Sędziego Komisarza II-gi i ostateczny termin sprawdzenia wierzytelności oraz zaręczenia za ich rzetelność i prawdziwość wyznaczony został **na dzień 17 grudnia 1930 r. o godz. 10-ej rano w gmachu** Sądu Okręgowego w Sosnowcu; 2) że o **godz. 13-ej** tegoż dnia i w tymże miejscu odbędzie się przewidziane w art. 514 i nast. K.H. zebranie wierzycieli, których należności zostały do masy przyjęte (w I lub II terminie sprawdzania wierzytelności) — celem wysłuchania sprawozdania ze stanu upadłości oraz celem ewentualnego zawarcia układu z upadłym, zgodnie z postanowieniami art. 519 i nast. K. H.

Wyjaśnia się, że wierzyciele sprawdzeni mają prawo być obecnymi przy sprawdzaniu innych pretensji oraz czynić zarzuty przeciwko sprawdzeniom już dokonanym lub dokonać się mającym oraz że wierzyciele, którzy się nie zgłoszą i za rzetelność sprawdzonych wierzytelności nie zaręczą — nie będą uczestniczyć w obradach i w podziałach (art. 513 K. H.).

Będzin, dnia 29 listopada 1930 r.

Syndyk Tymczasowy

(—) ADOLF PARADISTAL, Adwokat.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI